Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 30 | Kraków, niedziela 7 lutego 1932 | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja · Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Czy znasz bebeckie zapusty?

Nigdy jeszcze cynizm „radosnej twórczości“ nie ujawnił się z takim bezwstydem jak w maskaradzie komisarskiej.

Z takim aplombem gadają dudki i bubki o „ideologji“, że zdawałoby się, iż naprawdę idzie im o jakieś zasady. Tymczasem to, co równocześnie robią, aż nadto wyraźnie okazuje, że w rzeczywistości idzie im nie o **zasady**, lecz o **posady**. „Ideologja“ — to blaga dla tumanienia naiwnych; dobra pensja — to istotny program. Pierwsze to urojona rzeczywistość, drugie to rzeczywista rzeczywistość.

Przewrócono do góry nogami cały ustrój, nie pozostawia się kamienia na kamieniu w konstytucji, samorządzie, szkolnictwie, wogóle w niczem, — we wszystkiem robi się „przebudowę“, która tak wygląda:

Komisarza Pawła przenosi się na kilka dni z Pipidówki do Obrzydłówka, a komisarza Gawła z Obrzydłówka do Pipidówki. Komisarz Paweł rozpisuje konkurs na posadę dyrektora w Obrzydłówku, aby w rezultacie zamianować kolegę Gawła dyrektorem w Obrzydłówku. Komisarz Gaweł równocześnie rozpisuje konkurs na posadę dyrektora w Pipidówce, aby w rezultacie zamianować kolegę Pawła dyrektorem w Pipidówce. Poczem obaj koledzy wracają: Paweł do Pipidówki, Gaweł do Obrzydłówka, atoli już nie jako tymczasowi komisarze, lecz obaj jako stabilizowani dyrektorowie na stałe posady, z których ich nikt nie ruszy. Zdaje im się, że w ten sposób asekurują sobie przyszłość. A „radosna twórczość“ raduje się i jest z siebie zadowolona. I uważa, że taki zapustny kadryl jest przyzwoity i godziwy.

Taką sztuką Paweł i Gaweł wepchnęli się na posady tam, gdzie ich nie chcą. Jeden z najbezczelniejszych epizodów inwazji sanacyjnej.

Herkulesową pracę będą mieli ustawodawcy, gdy przyjdzie czas wymiatania gnoju ze stajni Augjasza.

Djabeł-zwycięzca

„Wilczy bilet“, wydalający ze wszystkich gimnazjów w Polsce celującego ucznia VIII klasy gimnazjum w Stryju za to, że w zadaniu szkolnem na temat: „kto jest najpopularniejszym człowiekiem w Polsce?“ odpowiedział: dr. Lieberman, nazwaliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu“ **dyplomem Virtuti Civili.**

W tym samym numerze ogłosiliśmy oświadczenie ministra oświaty p. **Jędrzejewicza,** złożone na piątkowem posiedzeniu Sejmu, że **kto nie będzie szerzył kultu Piłsudskiego, ten nie będzie mógł być nauczycielem w Polsce.**

Jeszcze jedno przypomnienie, że Polska w obecnym okresie pozostaje **pod jarzmem sanacyjnem.**

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Komisarska ciunciubabka

P. PILARZ W POSZUKIWANIU P. KOLKIEWICZA...

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z daty 5 lutego p. dr. Zdzisław **Kolkiewicz,** jako „komisarz zarządzający“ Kasy chorych w Chrzanowie, ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora Kasy chorych w Chrzanowie, zaś w następnym numerze „Kurjera“ p. Jan **Pilarz,** jako „komisarz zarządzający“ Kasy chorych w **Krakowie,** rozpisuje konkurs na stanowisko dyrektora Kasy chorych w **Krakowie.** Również w „Haśle“ tarnowskiem pojawiło się ogłoszenie konkursowe na dyrektora Kasy chorych w Tarnowie, podpisane przez „komisarza“ **Głuszczaka,** a w „Kurjerze“ z 7 lutego ogłasza konkurs na posadę dyrektora Kasy chorych w Białej „komisarz zarządzający“ p. **Loteczko.** Najbliższe dni przyniosą dalsze „konkursy“.

Wskazaliśmy już na to, że cała historja ze „zmianą“ komisarzy jest fortelem, mającem umożliwić nominację dotychczasowych komisarzy **dyrektorami Kas chorych, w których dotąd urzędowali i dotąd urzędują.** Rozpisane konkursy są zatem fikcją niepraktykowaną w żadnym szanującym się kraju. Jest to zaiste „widowisko, któremu trudno dać nazwisko“. **Fikcyjni komisarze ogłaszają fikcyjne konkursy!** Bo n. p. „komisarza zarządzającego“ Jana **Pilarza niema w Krakowie,** gdyż pełni on już funkcje dyrektora tam, gdzie był dotąd komisarzem — w Tarnowie, a p. dr. Zdzisław **Kolkiewicz wcale nie urzęduje w Chrzanowie, — gdyż jest już dyrektorem Kasy chorych w Krakowie.** Dyrektorami pozostali więc dotychczasowi komisarze na dotychczasowych miejscach!

W jakim więc celu ogłasza się te **fikcyjne konkursy, po co ta zabawa, odbywająca się kosztem ubezpieczonych?**

Wyrzucają pieniądze na ogłoszenia fikcyjnych konkursów, aby potem niejednemu ciężko choremu członkowi Kasy odmówić zasiłku z powodu „braku funduszów“.

Do Egiptu

Wedle obiegających pogłosek, p. minister spraw wojskowych ma pono w niedługim czasie wyjechać do Egiptu na wypoczynek.

Brzeska nominacja

Dowiadujemy się, że ppłk. dyplomowany Adam Mniszek ustąpił ze stanowiska oficera do zleceń przy szefie sztabu głównego. Na opróżnione miejsce przydzielony został major dypl. saperów **Tadeusz Wasilewski.** Do obowiązków oficera do zleceń przy szefie sztabu głównego, należy kierowanie sprawami personalnemi oficerów dyplomowanych.

Major dypl. Tadeusz Wasilewski był jednym z pomocników p. Kostka-Biernackiego w więzieniu brzeskiem.

Kto nie sanator niech zdycha!

CZEM SIĘ ZAJMUJĄ PAŃSTWOWE URZĘDY POŚREDNICTWA PRACY

Wpadł nam w ręce następujący dokument:

Baranowicze, dnia r.

PAŃSTWOWY URZĄD
POŚREDNICTWA PRACY
w Baranowiczach.
Nr.

Wywiad.

Do poufne.
Powiatowej Komendy Policji Państwowej
Wydział Śledczy
w Baranowiczach.

W związku z zarejestrowaniem się bezrobotnego
zamieszkałego ul. Nr.
w przedmiocie otrzymania zapomogi żywnościowej, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Baranowiczach prosi o odwrotne zakomunikowanie o stopniu lojalności w/w w stosunku do Państwa Polskiego.

Kierownik Urzędu: Lud. Podczaski.

Sądziliśmy zawsze, że obowiązkiem urzędu państwowego, powołanego do opieki nad bezrobotnymi, jest dawać pomoc każdemu bezrobotnemu, który jest do tej pomocy uprawniony!

W czasach „sanacyjnych“ nie wygląda to jednak tak prosto...

W czasach „sanacyjnych“ bezrobotny, by otrzymać kawałek chleba, musi się wylegitymować „lojalnością“ wobec „sanacji“.

Nasz feljeton

W odcinku dzisiejszego numeru rozpoczyna „Naprzód“ druk dłuższej powieści oryginalnej:

„KORDJAN I CHAM“
LEONA KRUCZKOWSKIEGO.

Autor jest jednym z wybitniejszych pisarzy krakowskich młodego pokolenia. Jego „Kordjan i cham“ jest powieścią historyczną o podłożu socjalnem. Akcja jej odznacza się silnem napięciem dramatycznem. Pisana żywo i barwnie, powieść ta niewątpliwie przyciągnie do siebie zainteresowanie naszych czytelników.

Redakcja „Naprzodu“.

Czas odnowić przedpłatę na luty

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 5 lutego 1932 r. IV Pr. 19/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 25 z 31 stycznia 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem: **„KUBUŚ! JAK NAS ROZŁĄCZYLI“** w ustępie od słów „poseł Czapiński“ do słów „osobliwsze rzeczy“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 uk., 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„AFERA CIUNKIEWICZOWEJ NA TORACH SANACYJNYCH“** w ustępie od słów „Policja krakowska ostrożnie“ do słów „pisma z Krakowa“, **albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 uk. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. II.** Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. IV. Natomiast **UCHYLA SIĘ** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 25 z 31 stycznia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„PIŁSUDCZYCY JAKO PRAWODAWCY“** w ustępie od słów „trafnie ocenił“ do słowa „Rrrrrozkaz“ i od słów „Byle nie“ do słów „na kamieniu“, artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„KUBUŚ! JAK NAS ROZŁĄCZYLI“** od słów „Też, że na podstawie“ do słów „do kapituły; artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„AFERA CIUNKIEWICZOWEJ NA TORACH SANACYJNYCH“** od słów „sprawców rzekomej“ do słów „odszkodowanie asekuracyjne“, od słów w Krakowie stał się“ do słów „hrabina Ciunkiewiczowa“, od słów „Rzeczywiście zaginięcie“ do słów „sprawa polityczna“ — albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. — Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Dr. Neuronowicz w. r.

Straszna zapowiedź

Zapowiedź, która z pewnością zostanie zrealizowana, podwyższenia kredytu państwa w Banku Polskim z 50 na 100 miljonów zł., wywołała — jak wczoraj doniesiono z Warszawy — olbrzymie wrażenie. Czynniki miarodajne, pobudzone tym niemiłym dla nich odgłosem, pospieszyły się z „uspakajającem“ wyjaśnieniem, naturalnie w stale do takich akcji ratowniczych używanej „Iskrze“. Nic wielkiego ani nadzwyczajnego się nie stało — powiada ten organ; rząd tych pieniędzy ani w tej chwili nie potrzebuje ani może nie będzie musiał w przyszłości z nich korzystać; to jest tylko rezerwa na wszelki wypadek, rezerwa takasama, jaką ma w banku każde porządne przedsiębiorstwo prywatne.

Wiedziało się i bez tego wyjaśnienia, że kredyt w Banku Polskim jest rezerwą, z której się czerpie w krytycznym momencie. Wiedziało się, że z dotychczasowego kredytu 50 miljonowego rząd nie skorzystał w całej pełni. Nikt też nie twierdzi, bo nikt nie chce bawić się w przewidywania, że rząd wyczerpie podwyższony czy poprzedni kredyt do ostatniego złotego. Tu chodzi o zupełnie co innego, mianowicie o zbieg okoliczności, o połączenie budżetu z tą transakcją i to właśnie połączenie wywołuje zaniepokojenie tak silne, że nawet pewne koła sanacyjne nie mogą mu się oprzeć.

Z całego toku dyskusji budżetowej zarówno w komisji jak obecnie na plenum Sejmu wynika — uwzględniając tylko głosy obrońców budżetu z urzędu czy z własnej pilności i ministra skarbu, generalnego referenta i przewodniczącego komisji budżetowej — że wiara w stuprocentowe wykonanie budżetu silnie jest zachwianą. Nie potrzeba zresztą tych głosów, bo przemawiają cyfry: jeżeli cały dochód na podstawie 9 miesięcznych wpływów oblicza się na r. 1931/32 na 2280 miljonów, z jakiej racji uchwala się na r. 1932/33 przeszło 2400 miljonów? Przecież matadorzy budżetowi, wymienieni trzej panowie chyba najlepiej wiedzą, że widoki finansowo-gospodarcze w b. roku nie są lepsze niż w poprzednim, nawet są grubo gorsze.

Mimo to taki budżet się uchwala, a tylko półgębkiem się zapewnia, że jest realny. Ale trzeba być ostrożnym — a nuż będzie inaczej? Na tę właśnie ewentualność przygotowuje się rezerwę w postaci kredytu bankowego, rezerwując sobie pocichu i drugi środek, nazwany tak cudownie kompresją — kompresy przykłada się choremu w gorączce, a nasz budżet jest chory. Nie jest to więc taka drobna i sama przez się zrozumiała rzecz, jak ją „Iskra“ usiłuje przedstawić, tembardziej, że dzieje się to na dwa miesiące przed wejściem nowego budżetu w życie i wtedy, kiedy nie jest on jeszcze formalnie uchwalony.

Zapobiegliwy gospodarz asekuruje się na kilka stron, aby mieć — używamy zwrotu ulubionego przez sanację — rezerwy na wszelki wypadek. Kredyt podwyższyć w Banku Polskim to nie jest trudna rzecz; niema najmniejszej obawy, aby akcjonarjusze powiedzieli nie, gdy Rada Banku przyjdzie z takim wnioskiem. Jednakowoż rząd, mimo pozornie lekkiego traktowania tej sprawy, wie doskonale, że nie jest ona tak niewinną, jak się ją usiłuje przedstawić i to specjalnie ze względu na opinję zagranicy, gdzie inaczej traktuje się stosunek między państwem a niezawisłym od niego bankiem emisyjnym. Dlatego utworzenie, dajmy na to, rezerwy w formie podwojonego kredytu w Banku Polskim może być środkiem pomyślanym na najczarniejszą godzinę, podczas gdy na zwykłe czarne ma się w zanadrzu inne środki, drastyczniejsze wprawdzie w skutkach, ale dopasowane do opinji zagranicy.

Chodzi tu o zarejestrowane przez nas pogłoski o planowanej nowej redukcji płac urzędniczych. Nie bez głębszej przyczyny rząd popiera — coprawda, nie w całej pełni — dążenia przemysłowców węglowych do obniżenia płac. Prosta rzecz: jeżeli robotnikom się obniża, mimo że mają broń — strajk w ręku, dlaczego nie obniżyć urzędnikom, którzy z tej broni nie zrobią użytku? Tylko w tym sensie rozumieją sfery urzędnicze dwuznaczniki pp. ministra i generalnego referenta o drastycznych zarządzeniach, bolesnych cięciach itd.; tylko w ten sposób można tłómaczyć ich zapowiedzi nowych ciężarów z równoczesnem ulżeniem ciężarów skarbowi państwa: obywatele zapłacą nowe podatki tj. nałoży się je, co wcale nie pokrywa się z ich ściągnięciem, urzędnicy zaś poniosą ciężar w formie zmniejszonych poborów.

Tak się przedstawia — w oczach sanacji — „drobna“ poprawa obecnych stosunków dla lepszej — w oczach sanacji — przyszłości. Trudno wstrzymać się od dosadniejszej krytyki, przytępionej odrazą do białych plam, ale i bez tej krytyki życie przekona sanację, że jej rezerwy już są na wyczerpaniu.

Górnicy nie zrezygnowali z walki

uniemożliwionej narazie przez „Zespół pracy“

CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW PRZYGOTOWUJE AKCJĘ OBRONNĄ

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Katowice, 5 lutego.

Sytuacja na Górnym Śląsku naskutek stanowiska Zespołu pracy, rozbijającego jednolity front z Centralnym Związkiem Górników — stała się bardzo naprężona. Wynikła formalna anarchja.

Zespół pracy nie mając odwagi stanąć wyraźnie na stanowisku przeciw strajkowi (przedstawiciele Zespołu pracy oświadczyli jednak Centralnemu Związkowi Górników, że są przeciw strajkowi) polecił przeprowadzić wśród górników plebiscyt w tej sprawie. Plebiscytu tego jednak wcale nie zorganizowano. Załogi kopalń odbywają zgromadzenia, na których jednak przedstawiciele związków, należących do „Zesepołu pracy“, nie mają żadnych wyraźnych dyrktyw — i dochodzi do awantur między zwolennikami strajku i jego przeciwnikami.

Codzień staje kilka kopalń, aby na drugi dzień podjąć pracę częściowo lub całkowicie.

Centralny Związek Górników odbył wczoraj konferencję na której zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją.

Po dłuższej dyskusji, stwierdzono, że podjęcie celowej walki w tych warunkach rozpętania anarchji — nie da się przeprowadzić.

Postanowiono przeto wydać odezwę w której wzywa się robotników, aby przygotowali się do walki na 15 marca, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawa skasowania urlopów i węgla deputatowego, oraz innych świadczeń socjalnych.

Związek nasz wysuwa hasło „Przygotujcie się do walki o odparcie ataku na urlopy, deputaty węglowe i świadczenia socjalne, oraz o przywrócenie poprzednich płac“.

Przedstawiciele Centralnego Związku Górników znajdują posłuch na zgromadzeniach, natomiast przedstawiciele związków, należących do Zespołu pracy są niedopuszczeni do głosu. „Zespół pracy“ wydał z tego powodu do swoich rad zakładowych zawiadomienie, że nie będzie wysyłał na zgromadzenia swoich przedstawicieli (!!). W ten sposób uchwalony „plebiscyt“ — jak zgóry można było przewidzieć, został pogrzebany.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W Zagłębiu Dąbrowskiem odbyły się rokowania, na których przedstawiciele Centralnego Związku Górników oświadczyli, że na obniżkę płac nie zgodzą się.

Towarzysze nasi wskazali, że Zagłębie Dąbrowskie eksportuje mało na rynki, na których sprzedaje się węgiel ze stratami, a więc nawet i tego pretekstu, jakiego użyto na Górnym Śląsku przy obniżce płac — tutaj wysunąć nie można.

Przemysłowcy oświadczyli, że naradzą się jeszcze ze swymi mocodawcami i za kilka dni dadzą ostateczną odpowiedź.

W każdym razie rozstrzygnięcie sporu zarobkowego na Górnym Śląsku na niekorzyść górników stawia górników zagłębi: dąbrowskiego i krakowskiego w bardzo ciężkie położenie.

Konfiskata wyrobów gdańskich

po sklepach krakowskich

W ostatnich dniach funkcjonarjusze urzędu celnego obchodzą wszystkie sklepy z materjałami piśmiennemi w Krakowie i **przeprowadzają rewizje w poszukiwaniu za atramentem, wstążkami do maszyn do pisania i innemi wyrobami firmy gdańskiej Günther-Wagner pod znakiem ochronnym „Pelikan“**. Po ścisłej kontroli, która **trwała w sklepach po kilka godzin przy zamkniętych drzwiach dla kupującej publiczności zabiera się cały towar „Pelikana“ znajdujący się na składzie, pakuje się do skrzyń i opieczętowuje. Kupcy żalą się na bezwzględne postępowanie funkcjonarjuszów urzędu celnego** i straty, jakie ponieśli przez kilkogodzinne zamknięcie sklepów podczas rewizji i niewpuszczanie klientów do wnętrza. W jakim celu przeprowadzane są konfiskaty wyrobów „Pelikan“ niewiadomo, gdyż władze celne nie dają w tej sprawie wyjaśnień. Zaznaczyć wkońcu należy, że firma gdańska Günther-Wagner od powstania państwa polskiego dostarczała wszystkim kupcom swych wyrobów. Spodziewamy się, że odpowiednie władze wyjaśnią powód konfiskaty wyrobów „Pelikan“.

* * *

Co piszą o bojkocie wyrobów gdańskich dzienniki niemieckie?

Berliński „Der Tag“ w korespondencji z Gdańska pod tytułem „Polska dławi gospodarkę Gdańska“ pisze, że Gdańszczanom wyrządzają polskie władze ogromne szkody przez to, iż żądają zaświadczeń celnych na towary, przewożone z Gdańska do Polski. Gdańskie sfery handlowe wogóle cierpią z powodu niewypłacalności polskich firm i wiele firm gdańskich zostało zachwianych. W związku z kontrolą towarów, wywożonych do Polski, ta ostatnia stara się poddać firmy gdańskie kontroli polskich inspektorów celnych i w ten sposób Polacy osiągnęliby swój cel: wykroczenie po za istniejącą w tej sprawie umowę.

Socjalistyczna „Danziger Volksstimme“ uskarża się na rozwijający się w Polsce bojkot towarów gdańskich, co sprawia wielkie trudności dla przemysłu i handlu gdańskiego. Z drugiej jednak strony organ socjalistyczny jest zdania, że do wytworzenia takich nastrojów po stronie polskiej przyczyniają się głównie hitlerowcy, którzy propagują bojkot Polaków i Żydów na terenie Gdańska.

Sanacyjna gospodarka

W KASACH CHORYCH

Donosiliśmy swego czasu o brutalnem wydaleniu z Powiatowej Kasy Chorych w Przemyślu długoletniego kierownika biura p. Leona Kohna **po 32-letniej pracy w tej instytucji**. P. Kohn wystąpił przeciw Powiatowej Kasie Chorych ze skargą o zapłatę poborów uważając rozwiązanie stosunku służbowego za bezprawne i **wygrał ten spór prawomocnie, we wszystkich trzech instancjach**. Kasa będzie musiała wypłacić p. Kohnowi pełne pobory za cały czas, co wyniesie około **20.000 zł**. Wyrok Sądu Najwyższego ma prejudycjalne znaczenie także dla podobnego sporu wdrożonego przez tow. Belucha, który spór ten w Sądzie przemyskim już wygrał.

Samowolne rugi naraziły Kasę na szkodę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych a p. Zins będzie musiał wydalonych urzędników przyjąć z powrotem.

Mussolini udziela instrukcyj lekarzom

Prasa włoska teraz dopiero drukuje tekst mowy, którą w końcu grudnia ubiegłego roku miał do lekarzy-faszystów Mussolini. Jak wiadomo, „duce" jest dotknięty manją, ażeby naród włoski rozplenił się jak najbardziej, a wtedy tem łatwiej dojdzie do roli „największej potęgi śródziemnomorskiej", tem pewniej upora się z historycznemi forami Francji. Takie są marzenia Mussoliniego, oparte na tem, że we Francji już od dłuższego czasu z przyrostem ludności krucho. — Trzeba mobilizować organy rodne kobiet włoskich... Jak największa wydajność potomstwa! Ale cóż, kiedy mimo nawoływań „duce" i we Włoszech zaczyna **maleć ilość urodzin, a rok 1931 wykazał znaczną zniżkę w porównaniu z poprzedniemi laty.** Dla propagandy rozrodczości zaś najmniej nadaje się okres kryzysu. A hasło „duce" maximum urodzin, minimum śmiertelności wygląda jak chęć pogodzenia wody z ogniem, gdyż zwiększona ilość urodzin na tle lichych warunków ekonomicznych pociąga za sobą zwiększoną ilość zgonów: zarówno niedokarmianych dzieci, jak i zabiedzonych starszych pokoleń. Zwłaszcza dziś, gdy skutkiem powszechnego zastoju ubywa i ta klapa bezpieczeństwa, jaką tworzyła liczna emigracja zamorska Włochów, lub znacznie rozwinięta również emigracja zarobkowa do Francji, gdzie silnie kurczy się zapotrzebowanie robotników obcych... Naturalnie, iż w kwestji świadomego ograniczania ilości dzieci odgrywa rolę i pewne poczucie odpowiedzialności rodziców, chcących swemu potomstwu zapewnić lepsze możliwości egzystencji pod dachem rodzicielskim, względnie i lepsze widoki edukacyjne. Z tą wyrozumowaną stroną problemu trudno walczyć — jest ona wynikiem zmian zaszłych w poziomie kultury. Wreszcie u klas zamożnych, dotkniętych sybarytyzmem może wchodzić w grę i niechęć kobiet do macierzyństwa, do cierpień i niewygód które ono pociąga. Ale z tak pojętym egoizmem żadna agitacja się nie upora.

Otóż Mussolini wzywa lekarzy, ażeby walczyli przeciwko „przesądom mody, przeciwko elegančkiej szczupłości (obchudzaniu się elegantek) co osłabia rasę, przeciwko obawie przed macierzyństwem ze względów estetycznych".

Przypomina im wyżej wymienione hasło faszystowskie: jak najwięcej urodzin, jak najmniejsza śmiertelność.

Pozatem poleca lekarzom zwalczać snobistyczne upodobanie do leków i specyfików zagranicznych, do leczenia się w cudzoziemskich lecznicach, żąda ażeby przeprowadzili kampanję na rzecz zwiększenia konsumcji ryżu, nadto, aby wykorzystali wpływy, jakie lekarz domowy posiada w rodzinach, celem przekonywania pacjentów, że „kryzys ekonomiczny nie jest specjalnie włoskim, lecz światowym i że opanowanie go nastąpi niebawem".

Częściowo wskazówki Mussoliniego dotyczą tu, jak widać, nie „akcji demograficznej", lecz kwestji niewywożenia pieniędzy zagranicę.

Zresztą popieranie przyrostu ludności przedstawił Mussolini bardzo powierzchownie, sprowadzając je w pierwszym rzędzie do walki z modą. Kwestja „ładnej linji", modnej figury dotyczy nielicznej sfery bogatych elegantek — zamknął natomiast „przenikliwy" duce oczy na coraz trudniejsze warunki życia szerokich mas...

Wkońcu lekarzom kazał być prorokami zapowiadającymi, że kryzys niebawem ustąpi. Tu już djagnoza nie należy do lekarzy.

Ale Mussolini chce na wszystkich stanowiskach mieć swoich agitatorów.

Bezrobotni uwolnieni od podatku od lokali

W myśl art. 3 ust. 7 ustawy z 2 VIII 1926 o podatku od lokali nie podlegają temu podatkowi mieszkania jedno-, dwu- i trzy-izbowe (najwyżej dwu pokojowe z kuchnią), zajmowane przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów. W myśl § 2 rozp. Min. Skarbu z dnia 29 XII 1926 r. lokatorzy jedno, dwu i trzyizbowych mieszkań, pozostający bez pracy i **zarejestrowani jako bezrobotni przez właściwy urząd pośrednictwa pracy względnie magistrat,** a zamierzający korzystać z tytułu tego z uwolnienia od podatku od lokali, winni przedstawić magistratowi nieostemplowane zaświadczenie organu policyjnego (?), miejskich instytucyj opieki społecznej, względnie właściciela lub administratora domu, stwierdzające, że dana osoba, której dotychczasowe źródło utrzymania stanowiła praca najemna, pozostaje obecnie bez pracy i przez jaki okres czasu, względnie od jakiego czasu, oraz że nie ma sublokatorów.

W Krakowie, jako siedzibie państw. urz. pośr. pracy, bezrobotni przedkładają zaświadczenie tegoż urzędu.

Echa sporów w rodzinie sanacyjnej

Głośna była swego czasu w Przemyślu sprawa procesu karnego wdrożonego przez p. Friedową, żonę sędziego sądu okręgowego w Przemyślu przeciw p. generałowej Galiczynie z powodu zajścia po walnem zgromadzeniu stow. „Rodzina wojskowa" W toku sporu p. Galiczyna, będąc przewodniczącą stow. „Rodzina wojskowa" i stow. „Ochronka im. Piłsudskiego", spowodowała zupełnie bezprawne wykluczenie p. Friedowej z tych obu stowarzyszeń. P. Friedowa wytoczyła wówczas skargę o obrazę czci wszystkim członkom zarządu stow. „Rodzina wojskowa" i „Ochronka im. Piłsudskiego" a proces prowadził się łącznie z procesem przeciw p. Galiczynie.

Dnia 23 stycznia odbyła się w tej sprawie w Przemyślu dalsza rozprawa, przy której **wszyscy członkowie zarządu stow. „Rodzina wojskowa" i wszyscy ówcześni członkowie zarządu „Ochronki" — z wyjątkiem p.** Galiczyny — **złożyli oświadczenie, w którem wyraźnie stwierdzają, iż nie było przyczyny do wykluczenia p. Friedowej** i że obcą im była wszelka myśl ubliżenia p. Friedowej. P. Friedowa uzyskała w ten sposób pełną satysfakcję a p. generałowa i posłowa znalazła się zupełnie osamotnioną i będzie po dalszych rozprawach, które się przeciw niej toczą, musiała wychylić kielich goryczy do dna.

Ze sztuki

„SZTUKI PIĘKNE". Zeszyt 11 rocznika VII wyszedł z druku. Ozdabia go czwórbarwna rotograwjura, wykonana ze szkicu olejnego Wojciecha Kossaka pt. „Cowboy". Z powodu wystawy zbiorowej W. Kossaka w krakowskiem T-wie przyjaciół sztuk pięknych zamieszcza M. Dąbrowski krótką charakterystykę jego twórczości. K. Winkler w artykule „Dwa Grunwaldy" zestawia „Grunwald" W. Kossaka z takimże obrazem J. Matejki. Następnie A. Schroeder podkreśla znaczenie wystawy sztuki religijnej w Katowicach. Numer zamyka bogata kronika artystyczna, krajowa i zagraniczna. Zeszyt zdobi 31 doskonale wykonanych reprodukcyj w tekście. Cena pojedyńczego zeszytu wynosi 6.20 zł. (z przesyłką). Prenumerata kwartalna 17 zł. Do nabycia w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Wolska 19) i we wszystkich księgarniach.

Problemy autonomiczne w Hiszpanji

STATUT AUTONOMICZNY KATALONJI

Komisja parlamentu hiszpańskiego, której powierzono rozpatrzenie projektu statutu katalońskiego, przedłożonego przez tamtejszą „generalicję" (tak nazywa się rząd autonomicznej Katalonji), ukończyła już swoją pracę.

Najważniejsze zmiany, przez nią proponowane są następujące: wszystkie **teksty oficjalne i wyroki sądowe mają być redagowane dwujęzycznie** (prócz katalońskiego, za którego wyłącznością oświadczała się generalicja — i w języku hiszpańskim, czyli kastylskim, jako języku ogólno-państwowym w Hiszpanji).

Katalonja będzie mogła wytworzyć własną sieć szkolną z językiem wykładowym katalońskim, natomiast będą zachowane i szkoły hiszpańskie, na których utrzymanie łożyć będzie rząd centralny.

Policja ma być lokalną, katalońską, z tem zastrzeżeniem, że w razie gdyby w Katalonji powstała sytuacja, zagrażająca bezpieczeństwu państwa, rząd centralny może interwenjować łącznie z policją katalońską.

Organizacja wewnętrzna generalicji należeć będzie wyłącznie do kompetencji Katalonji. **Sporne kwestje na tle uprawnień rozstrzygać będzie Trybunał gwarancyj konstytucyjnych.**

Wreszcie komisja kwestjonuje tytuł Katalonji: mianowicie wyrażenie „państwo autonomiczne", proponując określenie, podkreślające jej regionalność, a nie państwowość.

—ooo—

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Wdowickiego, byłego członka Rady Nadzorczej Spółdzielni Kredytowej Robotniczej w Nowym Sączu: Spółdzielnia 10 zł., Franciszek Bielat 5 zł.

MUNDANTKI ze znajomością języka niemieckiego do kancelarji adwokackiej w Dziedzicach poszukuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ulica Sławkowska 6, 1 piętro). — Zgłoszenia przyjmuje związkowy Sekretarjat od 12—3 popołudniu.

Brudne pieniądze

GENERAŁ GÓRECKI I WOJEWODA LAMOT FUNDATORAMI GADZINOWEJ GAZETY

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu poseł **Rybarski** przytoczył w dosłownem brzmieniu zapis aktu rejentalnego, spisanego dnia 31 lipca 1931 roku, przed notarjuszem Tempskim w Toruniu. Zapis ten brzmi:

„Pomorska spółdzielnia wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością uznaje, że otrzymała od p. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota w Toruniu z funduszów dyspozycyjnych wojewody pomorskiego pożyczkę w wysokości 350.000 złotych w złocie".

Minister spraw wewnętrznych p. **Pieracki** z ławy rządowej oświadczył, że pieniądze te nie pochodziły z funduszu dyspozycyjnego jego ministerstwa. Zaś minister skarbu p. **Jan Piłsudski** w końcowem przemówieniu powiedział:

„O ile mi wiadomo, są to sumy, które otrzymał wojewoda Lamot, jako subwencję na cele społeczne z Banku Gospodarstwa Krajowego. Czy należycie te rzeczy zużył.., (Głos na lewicy: Pieniądze państwowe). Nie neguję, że to były pieniądze społeczne, ale panowie mówili, że to były sumy budżetowe. Mogę tylko winić prezesa Banku," że przeznaczył z czystego zysku pewne sumy na cele społeczne, ale nie mogę go winić, że te pieniądze zostały tak lub inaczej użyte. Wydawał je nie prezes Banku, tylko **wojewoda**".

Skandaliczną tą sprawą zajmiemy się wszechstronnie i dokładnie. Narazie, na podstawie oświadczenia p. Piłsudskiego, można ustalić stan faktyczny w sposób następujący:

I. Suma 350.000 złotych **nie była funduszem** dyspozycyjnym p. Lamota, lecz subwencją na cele społeczne.

Pytanie: Dlaczego p. Lamot zataił charakter tych pieniędzy i określił je wobec Pomorskiej spółdzielni wydawniczej, jako fundusz dyspozycyjny?

II. Suma 350.000 złotych pochodziła z czystego zysku Banku Gospodarstwa Krajowego, z którego to zysku Rada Banku może przeznaczać pewne sumy na cele społeczne.

Pytania:

1) Czy sumą powyższą zadysponowała Rada Banku, czy prezes, generał Górecki z jej upoważnienia?

2) Czy wymienione władze Banku wskazały przeznaczenie tej sumy na wydawnictwo sanacyjnego „Dnia Pomorskiego"?

3) Jeżeli tak, to czy subwencjonowanie partyjnego pisma politycznego jest celem społecznym?

4) Jeżeli nie, to z jakiego tytułu suma 350.000 zł. znalazła się w rękach p. Lamota?

Na pierwsze z powyższych pytań daje odpowiedź p. minister skarbu, mówiąc, że przeznaczył je prezes Banku, czyli p. generał Górecki.

III. Niezależnie od odpowiedzi na powyższe pytania, faktem jest, że w lipcu 1931 roku, kiedy rząd p. Prystora przeprowadzał drakońskie redukcje niektórych pozycyj budżetu, a zwłaszcza pensyj urzędniczych, kiedy tenże rząd przygotowywał akcję do walki z bezrobociem, przerzucając jej ciężar na barki społeczeństwa, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. generał Górecki, za najpilniejszy cel społeczny uznał zasilenie olbrzymią sumą wydawnictwa partyjnego organu sanacyjnego z pieniędzy publicznych, pochodzących od wszystkich obywateli kraju i będących ich własnością.

* * *

Nie to jest ważne, z jakiej kasy p. Lamot wziął pieniądze, ważnem jest, że zużył pieniądze państwowe na poparcie partyjnego organu „sanacji".

Za „Słowem Pomorskiem" podajemy poniżej wyjątek z protokołu, spisanego przed notarjuszem Tempskim **w Toruniu przez członków** zarządu „Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej".

„Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza" Sp. z ogr. odpowiedzialnością uznaje, że otrzymała od p. wojewody pomorskiego, Wiktora Lamota, w Toruniu z funduszów dyspozycyjnych wojewody pomorskiego pożyczkę w wysokości 350.000 złotych w złocie, w sposób poniżej podany po 7 i pół proc. oprocentować i zwrócić się mającą, celem oczyszczenia z długów i nabycia ponad 80 procent akcji „Drukarni" („Pomorska Drukarnia Rolnicza S. A.", w której drukuje się „Dzień Pomorski") podług osobnego planu, który zobowiązuje się ściśle przestrzegać. Dla długu tego, odsetek jego i kosztów spółdzielnia poddaje cały swój majątek natychmiastowej egzekucji z aktu tego na równi z poniżej umówioną wykonalnością jego w nieruchomość „Drukarni" Toruń k. 134".

Jaką wartość moralną ma zaprzeczenie p. ministra Pierackiego?

Przeciwko wolności zgromadzeń

W piątek toczyły się dalsze rozprawy sejmowej komisji administracyjnej, w sprawie projektu rządowego o zgromadzeniach. Prowadzono dyskusję ogólną. Przemawiali posłowie: **Dubois** (PPS), **Pawłowski** (klub lud.), **Kuzyk** (Ukrainiec), **Pawlak** (NPR). Szczególnie dwaj pierwsi zacytowali wiele przykładów, świadczących o szykanach administracyjnych, nie dopuszczających do odbywania zebrań i interpretujących swoiście istniejące przepisy, które powinny obowiązywać. Dyskusji tej nie ukończono i dzisiaj będzie ona prowadzona dalej.

W toku rozpraw wynikł ciekawy incydent. Oto poseł **Pawłowski (klub lud.) przypomniał, że klub** ludowy zgłosił był jesienią 1931 roku, zaraz na początku sesji budżetowej wniosek, zawierający cały projekt ustawy o zgromadzeniach. Marszałek Sejmu odesłał ten wniosek do komisji konstytucyjnej, w której on utonął. Tymczasem później zostało zgłoszone przedłożenie rządowe w tej samej sprawie i ono odesłane do komisji innej, administracyjnej, stało się przedmiotem obrad. Mamy zatem dwa identyczne materji projekty, w dwu różnych komisjach. Poseł Pawłowski proponował odroczenie dyskusji, aż do czasu wypowiedzenia się komisji konstytucyjnej w sprawie wniosku ludowców.

Tak się zdarzyło, iż kiedy p. Pawłowski taki wniosek formalny przedstawił, na sali było mało **członków z BB: tedy przewodniczący p. Polakiewicz zaczął polemizować z wnioskodawcą** i to tak długo, póki tymczasem nie nadeszło dość BB-ków — tak, że gdy poddał wniosek pod głosowanie, to już była na sali większość BB-cka, która propozycje p. Pawłowskiego odrzuciła. Niemniej, poseł Polakiewicz oświadczył, że porozumienie się z marszałkiem w sprawie ujednostajnienia prac nad obu wnioskami przez wycofanie projektu ludowców z komisji konstytucyjnej.

—ooo—

O funduszach dyspozycyjnych

W komisji skarbowo-budżetowej Senatu omawiano preliminarz budżetowy prezydjum rady ministrów (administracja).

S. *Drucki-Lubecki* (BB) przedstawił działalność biura i komisji usprawnienia administracji, przedłożył cyfry i wyraził w jakich powstawało pełne z niej zadowolenie.

S. *Peplowski* (NPR), ubolewał, że wbrew przyjętemu na zachodzie zwyczajowi, parlamentarzyści nie mogą się z premjerem zetknąć ani w Sejmie, ani w Senacie, szczególnie w tym ostatnim, w ostatnich kadencjach premjer nie przychodził wcale. (S. *Kluszyńska:* Nawet Bartel przychodził zawsze!). Porusza wzrost funduszów dyspozycyjnych, które z 7.000.000 w r. 1924 wzrosły aż do 24 miljonów, a nawet teraz w roku klęski osiągają znowu wysokość 23,5 milj. zł. Jeżeli min. spraw zagranicznych zmniejszył swój fundusz o 3 miljony, to dlatego nie uległy zmniejszeniu wydatki na dyspozycję wewnętrzną? Przecież komunizm, z którym ma się walczyć przy pomocy tych pieniędzy, nie wzmógł się.

S. *Hubicka* (BB) wyjaśnia, że fundusze specjalne w MSZ zmniejszono w r. ub. około 5 milj. w stosunku do r. 1929—30.

S. *Kluszyńska* (PPS): Myli się, kto sądzi, że kwoty dyspozycyjne idą tylko na walkę z komunizmem; one idą w dużej mierze na walkę ze wszystkiemi stronnictwami, jak to wykazały procesy. Przecież prowokatorzy kosztują, nie idą dla idei. Fundusze dyspozycyjne są bezwzględnie za wysokie, ale cóż, są związane ściśle z systemem rządzenia.

S. *Hubicka:* A czy zna pani system, który się obchodzi bez funduszów dyspozycyjnych?

S. *Drucki-Lubecki* (BB) tłumaczy, że fundusz dyspozycyjny MSW nie został podwyższony i podobnie jak w latach poprzednich wynosi 6 miljonów.

S. *Kluszyńska:* Ale przecież nastąpiło obniżenie cen wszędzie. (Wesołość).

S. *Drucki-Lubecki:* Zresztą wszystkie państwa na świecie mają fundusze dyspozycyjne, a fundusz propagandowy Niemiec wynosi 20 miljonów marek.

S. *Kluszyńska:* U nas i za te 20 miljonów nie umianoby zrobić propagandy.

Wiceminister *Stamirowski* udzielał informacyj o stanie prac około reformy administracji, znanych z poprzednich wyjaśnień przedstawicieli rządu.

S. *Peplowski* oświadcza, że właśnie chodziło mu o cyfrę zamknięcia rachunkowego funduszów specjalnych w MSZ na r. 1929—30, która wyniosła 12,500.000, gdy zamknięcie za rok 1931 wynosi 8,900.000 zł., co daje różnicę przeszło 3 miljony.

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

Ministrowi P. i H., generałowi Zarzyckiemu, przedłożono raport ekonomiczny i finansowy, dotyczący Grecji, przesłany przez poselstwo R. P. w Atenach. Raport powyższy konstatował, że bilans handlowy Grecji jest deficytowy, co siłą rzeczy wpływa ujemnie na finanse Grecji. Minister, po zaznajomieniu się z treścią raportu, zrobił na nim następującą adnotację: „Uaktywnić bilans handlowy Grecji", podcyfrował i postawił datę. Departament handlowy M. P. i H. ma teraz niemały kłopot — na razie jednak, jak twierdzą wtajemniczeni, umieścił ten epokowy dokument w teczce dokumentów niepilnych, lecz poufnych.

* * *

Dowiadujemy się, że ostatnie expose p. ministra skarbu opozycja zamierza wydać, jako lekturę propagandową pt. „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny".

* * *

Minister P. H., jak twierdzą plotkarze, dobrze zazwyczaj poinformowani, przyjmując w grudniu delegację dyrektorów i właścicieli kopalń śląskich, wziął ich za przedstawicieli górników i oświadczył im, że dyrektorom i prezesom należy obciąć i to b. poważnie ich pensje i pobory. Wywołało to oczywiście dyskretne uśmiechy i zdumienie.

* * *

Jak się dowiadujemy, zarząd stowarzyszenia, dzierżawiącego publiczne szalety, złożył do władz skarbowych podanie z prośbą o umorzenie podatku dochodowego, gdyż zamiast dochodów mają same odchody.

* * *

Ponieważ warszawska Rada miejska jest, jak wiadomo, zabawną i wesołą instytucją, istnieje projekt zmiany jej nazwy na Maska-radę Miejską.

(„Żółta Mucha").

POLSKA PIERWSZA SIĘ ROZBROI!

W kołach urzędniczych panuje przekonanie, że pierwszem państwem, które się rozbroi, będzie Polska. Obsadzanie bowiem wszelkich posad urzędniczych w służbie państwowej, samorządowej a nawet i prywatnej przez oficerów a nawet podoficerów (sejm uchwalił specjalną ustawę o zapewnieniu posad cywilnych podoficerom) przybiera tak masowe rozmiary, że wkrótce zabraknie oficerów i podoficerów, a ponieważ nie można cywila nawet sanacyjnego mianować oficerem, Polska będzie musiała się rozbroić.

Nasza nędza w cyfrach

Przesilenie gospodarcze daje się we znaki we wszystkich dziedzinach pracy, odczuwa je państwo w zmniejszonych dochodach, odczuwają ją obywatele przez coraz większe utrudnienia w zarobkowaniu. Państwo jednak nie wyciąga konsekwencyj z tego położenia, chce dalej żyć na wielkiej stopie jak za dobrych czasów. Kurczy się przemysł — mówi o tem 325.000 zarejestrowanych bezrobotnych; kurczy się handel — mówią o tem coraz liczniejsze protesty wekslowe, bankructwa i wyrzekanie się warsztatu pracy, ale państwo musi zebrać i wydać blisko półtrzecia miljarda rocznie.

Kolej, ta najsilniejsza próba życia gospodarczego, funkcjonuje słabo. Wedle ostatnich zestawień z taboru kolejowego 75.000 przeszło wagonów towarowych, w tem 31.000 węglarek, stoi na stacjach bezczynnie; utworzyły się kilometrowe zatory z tych wagonów, które w dodatku z powodu braku remontu ulegają zniszczeniu.

Wedle zestawień pos. Rotensteicha w lwowskiej „Chwili" budżet na r. 1932/33 jest tylko o 17% mniejszy od poprzedniego, podczas gdy ceny produktów rolnych w porównaniu z r. 1929 spadły z 85 na 55, a produktów przemysłowych z 103 na 76.

W r. 1929 robotnicy przepracowali 22,897.000 godzin, zaś w r. 1931 tylko 13,606.000 godzin.

Od 1929 do 1931 wywóz spadł o miljard zł., zaś przywóz spadł o 1600 miljonów.

Wskutek tego olbrzymiego spadku wytwórczości i wywozu skurczyła się do połowy pojemność rynku wewnętrznego, spadła konsumcja, pociągając za sobą dalsze zmniejszenie się ilości rąk do pracy (z 416.000 w r. 1929 na 218.000 w r. 1931). Co wobec tego znaczą głosy o „radosnej twórczości", kiedy rzeczywistej twórczości niema?

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO

odbędzie

pełne zebranie

wraz z kierownikami organizacyj dzielnicowych w poniedziałek 8 lutego. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Referent tow. poseł Żuławski.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

„Twórca złota" p. Dunikowski

W sprawie rzekomego „wytwórcy złota" Dunikowskiego otrzymujemy garść szczegółów niepozbawionych pikanterji.

Sensacyjna afera, jaką wywołał w całym świecie, niestety nasz rodak, Dunikowski, musi być odpowiednio naświetloną, by stanąwszy wobec faktu móc powiedzieć, czy odpowiedzieć na pytanie: oszust czy wynalazca?

„Podejrzany o wynalazek" Dunikowski jest synem nieżyjącego już prof. dra Emila Dunikowskiego, który na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie wykładał geologję, a był czas, że i mineralogję. Dorobiwszy się majątku na ekspertyzach naftowych, prowadził życie na wielką skalę. Wybudował willę, urządził ją ze zbytkiem, ale gdy tatusiowi synkowie zaczęli pomagać trwonić pieniądze, zabrakło ich z czasem, a miny i nawyczki wielkopańskie nie pokrywały wydatków. Dr. D. w latach dziewięćdziesiątych był już uważany za człowieka mało poważnego. Odbywał podróże naukowe po Ameryce, o których miał na ratuszu lwowskim odczyty: „Z krainy słońca i kwiecia", w których opowiadał więcej o tem, jak w Ameryce panna na balu angażuje chłopca do tańca, niż z dziedziny nauki, za jaką do Ameryki jeździł.

Właśnie jego synkiem był dziś rozgłośny na cały świat „wytwórca złota". Brat jego pokierował się inaczej i jako „Siunio" D. znalazł się w krośnieńskiem zagłębiu naftowem. Sprzyjało mu szczęście, zwąchał się ze „szczęściarzami" i przy „różdżkach" i „telepatkach" odgadujących... tereny ropne dorobił się wcale pokaźnej fortuny. Ożeniony w poważnej rodzinie krośnieńskiej, wiódł życie przykładne i zapragnął się czemś wsławić. Napisał... operetkę, która pomimo jakiejtakiej muzyczki, wystawiona we Lwowie, leżała po dwóch przedstawieniach, które autor sam pokrywał. Została zagwożdżona, jak ów szyb naftowy, jak tytuł jej opiewał.

„Wytwórca złota" tuż przed wojną zaczął we Lwowie naciągać ludzi na swe „wynalazki". Głupcy nie wymierają, nie wymarli i tacy, co dali pieniądze na „wiekopomne" wynalazki Dunikowskiego. Obiecywał cuda, a tymczasem sprawił sobie auto, jak na przyszłego miljardera przystało i kilkadziesiąt tysięcy koron przefujarzył „dudkom", którzy mu pieniądze powierzyli. Wojna nadeszła i uratowała „wynalazcę". Przez wstyd i przez wpływy na pamięć profesora po dzisdzień żyjący „udziałowcy" nie upominają się o swe dochody.

Kraj taki biedny jak Polska, a nie taki znów głupi, jakich potrzeba Dunikowskiemu, nie był terenem dla pomysłów „wynalazcy", jaki się w nim zapowiadał. Na szeroki świat zabrał się „genjusz". Wyjechał do Francji i tu zaczął snuć już nie takie koncepcje i wizje. Miał znowu szczęście, opanował nawet samego mistrza Paderewskiego, którego nabrał na kwotę, do jakiej się nawet mistrz nie chce przyznać. Z czasem skonstruował plan i sposoby „wydobywania złota" z... ziemi przy zastosowaniu promieni radowych i aparatów, jakie się dopiero mają urodzić po najdłuższem życiu genjalnego, ale... nie uczonego. Dunikowski nie był nigdy inżynierem, nawet tak zwanym „borysławskim", żadna politechnika nie wydała mu dyplomu na ten tytuł, ma tylko skończone gimnazjum we Lwowie. Udało mu się jednak naciągnąć znów ludzi na miljon franków, w której to kompanji znalazł się i hr. Sobański, ambasador Polski przy zagranicznych dworach. Do czasu dzban wodę nosi — dopóki się ucho nie urwie. Urwało się ucho od dzbana Dunikowskiego. — Umarł jeden z głównych „akcjonarjuszy", a mądrzejsi od nieboszczyka spadkobiercy ostro się wzięli do wynalazcy. Gdy nie mógł i nie potrafił zaspokoić ich żądań, doniesiony za oszustwo, znalazł się w areszcie śledczym. Zapewne są i tacy, którzy i nie narzekali na „genjusza" i bez niego jest im markotnie. Sprawa stała się głośną. Sławny adwokat Torres w Paryżu podjął się obrony, a są i tacy, którzy na tej „obronie" robią interesy. Przyznać trzeba, że paryski sędzia śledczy stanął na wysokości zadania. Zezwolił, by Dunikowski, w laboratorjum chemicznem uniwersytetu paryskiego pod okiem profesorów-chemików dokonał „wytwarzania złota", ale gdy Dunikowski zaczął mu wykręcać się i powoływać się na opowiastki beznaukowe, byle tylko nie potrzebował się zbłaźnić swemi bujdami na resorach, nie dał się wyprowadzić w pole i kazał Dunikowskiego osadzić w więzieniu. — Sędzia nie dał się prowadzić za nos nawet i adwokatom. Dopuścił wszystko możliwe, tylko kpin ze siebie i z prawa nie dopuścił. Dunikowski rzekomo rozchorował się. Ma być chory na gruźlicę, ma miewać krwotoki, ma wyglądać źle, bo powietrze w więzieniu jest gorsze niż w Nicei, nad cudownem morzem i nie dają tak dobrze jeść w więzieniu, jak się jadało za cudze pieniądze. „Maszyny", jakie konstruował, nie mają odpowiednich przyborów, które mu miały pogiąć, zapewne i radu nie dano mu odpowiedniego do popisu, a zapewne i ziemia, w jakiś na jego zgubę działający sposób, została przez przeciwników i wrogów nietylko jego, ale i całego kraju, z którego pochodzi, sztucznie wyjałowiona i bezzłotna.

Dla ludzi znających Dunikowskiego nie pozostaje żadna wątpliwość, kim jest ów syn geologa i nie będzie się nad kim zastanawiać, czy rozczulać, gdy sąd wymierzy mu sprawiedliwość. Oszust czy genjusz, czy wogóle wynalazca? Na rozwiązanie tajemnicy nie potrzeba czekać. Gdyby nim był kto z biedoty pochodzący i nie mający za sobą Torresów, dawnoby mu dano radę i nie w taki sposób i nie znachodziłyby się szpalty całe na jego obronę po pismach.

Z kim mają sądy do czynienia w Paryżu jako z Dunikowskim, niema dwóch zdań. Przyszłość o tem przekona i to udowodni nawet... Dunikowskiemu.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

1

OD AUTORA

Nietylko Kazimierz Deczyński jest postacią historyczną, a losy jego, w tej książce opisane — autentyczne; „Kordjan i cham" jest w całości *powieścią dokumentarną.*

Przywykliśmy do powieści historycznej, tworzonej na marginesach historji, w najbliższem sąsiedztwie „romansu awanturniczego"; tradycyjny ten gatunek literacki bywał dotychczas przeważnie terenem efektownych harców fantazji autorskiej, wśród mniej, lub więcej malowniczych dekoracyj t. zw. wielkich wypadków dziejowych. W płaszczyźnie tej, czy innej epoki wysiłek „twórczy" pisarzy kierował się głównie ku wymyśleniu jak najbardziej niezwykłych perypetyj dla wyimaginowanych figur. Kostjumologja i operowość — oto najwłaściwsze cechy tradycyjnej powieści historycznej.

W powieści niniejszej niema nic z „romansu" — niema w niej „fabuły" i „bohaterów" na miarę fantazji autorskiej. Jest to miara najszczodrobliwsza z możliwych. Nie, praca moja polegała przedewszystkiem na zorganizowaniu i dramatycznem uruchomieniu materjałów historycznych, zebranych wzdłuż przyjętej osi tematycznej. Tą osią jest sprawa chłopska w Królestwie Kongresowem, w dobie, poprzedzającej bezpośrednio wybuch powstania listopadowego.

W użytkowaniu materjałów historycznych, zarówno archiwalnych, jak i bibljograficznych, byłem bardzo radykalny; w wielu miejscach posuwałem się aż do dosłownej, lub prawie dosłownej transkrypcji tekstów źródłowych. Nie „tworzyłem" tej powieści; czynność moja była czysto konstrukcyjna — montażowa, że użyję „modnego" wyrażenia. Konstrukcyjnej też jedynie natury są nieliczne wkroczenia inwencji autorskiej w akcję powieści („zmyślenia"), np. rozdział o lekturze panny Anieli, albo sen Felusia w rozdziale IX-tym.

Niesposób mi tu wyliczać wszystkie wykorzystane materjały; nie uważam też za stosowne powoływać się na nie w przypisach, w tekście powieściowym. Jedno tylko, podstawowe źródło muszę wskazać Czytelnikowi: pamiętnik Kazimierza Deczyńskiego (1800—1838), którego rękopis p. t. „Opis życia wieśniaka polskiego" znajduje się w Bibljotece Polskiej w Paryżu. Arcy-ważny i ciekawy ten dokument — jedyny pamiętnik chłopski z doby Królestwa Kongresowego — wydany został w druku, ćwierć wieku temu, przez Marcelego Handelsmana („Żywot chłopa polskiego na początku XIX stulecia", Warszawa 1907, nakładem J. Mortkowicza).

Pamiętnik Deczyńskiego stał się źródłem pomysłu i podstawą akcji niniejszej powieści. Wyznam, że momentem, który w nim zajął mnie najżywiej, była wyraźnie na jego kartach ujawniona świadomość klasowa *autora. Ten moment — to więź* aktualności, *przerzucona pomiędzy dniem dzisiejszym, a „historycznym" tematem tej książki.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

— Ludzieee la-bo-ga!... Ludzieee!... — jęczała ręce załamując na brzuchu, tęga, piersista dziewka. W jej twarzy, mokrej od łez rozmazanych i czerwonej, tężały w osłupieniu szkliste, bladoniebieskie oczy.

Obok, u węgla chałupy, kuliły się zziębnięte, chude dziecska, wystrachane, jak zawsze, widokiem obcych ludzi. Tych zaś było dziś aż siedmiu na podwórku Adamusa.

Wrzeszcząc i klnąc, stali pochyleni nad głębokim, nawpół rozwalonym dołem kartoflanym. Ekonom Felś, ryży i piegowaty, w krótkim kożuszku, parskał gniewnemi słowy, zwyczajnie, po ekonomsku. Włodarz Kubiak wtórował mu zapalczywie: klął grubo, wymachując sękatą lagą i podjudzając czterech fornali, którzy dłubiąc żerdziami żgali coś głęboko w dole.

Nieopodal statecznym, równo odmierzanym krokiem przechadzał się żandarm obwo[...]

Piekło przy wypłacie zasiłków

W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Od bezrobotnych pracowników umysłowych otrzymujemy następujące uwagi:

Należy zapoznać opinję publiczną z niesłychanemi stosunkami, panującemi przy wypłacie zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych w krakowskiej Kasie chorych, a które w innych kulturalnych państwach byłyby nie do pomyślenia. Nie wiem, komu należy przypisać winę tego bezhołowia i dezorganizacji, jaka panuje w całym systemie wypłaty, chcę natomiast jedynie ograniczyć się do opisania warunków, wśród jakich wypłata zasiłku się odbywa.

Likwidatura Kasy już od 8 godz. rano odbiera od zgłaszających się bezrobotnych ich legitymacje, nie wydając przytem żadnego numeru. Skutek jest ten, że ubezpieczeni, nie wiedząc kiedy zostaną wywołani, do odbioru znaczka kasowego, zmuszeni są zostać na miejscu, powodując przez to niemożliwy wprost natłok. W następstwie tego dostęp do okienka j[illegible]a zgłaszających się uniemożliwiony, i ci [illegible]go powodu zmuszeni są podawać swe legi[illegible]acje z ręki do ręki ponad głowy obecnych, [illegible] wiedząc przy tem, czy legitymacje ich dostaną się w końcu we właściwe ręce. Ponadto miejsce wypłaty jest stanowczo nie odpowiednie dla dokonywania tak masowych wypłat, a to z tego powodu, że cała procedura zgłaszania się i wypłaty odbywa się w obrębie dwóch okienek kasowych, tak, że pomieszczenie tej całej masy czekających na wypłatę w miejscu tak ograniczonem, jest fizyczną wprost niemożliwością. Dodać należy, że w tymsamym czasie i w temsamem miejscu odbywa się również wypłata zasiłku dla chorych, co oczywista, nie ma nic wspólnego z zasiłkiem bezrobocia, natomiast powoduje to jeszcze większy natłok na „sali“ a dla danych chorych wtłoczonych w tę masę, staje się czasami wprost niebezpiecznem. Na domiar złego kasa rozpoczyna wypłatę dopiero o godzinie około 11, zamiast najpóźniej o 9 przedpoł.. wskutek czego ludzie, którzy otrzymali już swe numera, zmuszeni są nadal pozostać na „sali“ i czekać całemi godzinami, aż powtórnie zostaną wywołani przy kasie. Mógłby ktoś pomyśleć, że bezrobotny, otrzymawszy wreszcie swój zasiłek po kilkugodzinnem wystawaniu w okropnym ścisku, może spokojnie odejść. Ale myliłby się, ktoby tak sądził. Z powodu braku osobnych drzwi wyjściowych, zmuszeni są ludzie — i tak już zupełnie wyczerpani fizycznie — przebijać się ponownie do drzwi wejściowych, oczywista całkiem zatarasowanych tłumem czekających na swą kolejkę. Rozumie się, że to przeciskanie się przez tłum odbywa się tylko przy pomocy łokci i pięści, a niejeden wydostawszy się wreszcie na wolne powietrze i otarłszy pot z czoła, konstatuje brak guzików, które przy przeciskaniu się przez tak gęsty tłum, zostały mu zerwane. Tak wygląda udręka tych „szczęśliwców“, którzy zdołali w tym samym dniu otrzymać pieniądze. Dla wielu, bardzo wielu bowiem, kończy się ta półdniowa męka tem, że około godz. 2 otrzymują wreszcie „przekaz“ kasowy, ale do wypłaty — w dniu następnym. To — jak wielu z doświadczenia wie — kosztuje zazwyczaj dalsze 3 godziny czekania w dniu następnym. Rzecz jasna, że ten brak organizacji i bezplanowość w systemie wypłacania zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych, wywołuje wśród tychże ogromne oburzenie i rozgoryczenie, tembardziej, że przy odrobinie pomysłowości ze strony zarządu Kasy chorych, bezprzykładny ten stan dałby się w łatwy sposób usunąć. Znany mi jest bowiem system stosowany zagranicą (np. Wiedeń) który okazał się bardzo praktycznym i jest to dla niejednego zagadką, dlaczego zastosowanie praktycznego systemu miałoby u nas być niemożliwością.

Głos piszącego nie jest bynajmniej głosem jednostki, lecz wyrazem myśli i uczuć tej całej rzeszy nieszczęśliwców, zmuszonych co miesiąc przeżywać powyżej opisane piekło. Dlatego spodziewać się należy, że czynniki, którym stan ten zapewne nie jest obcy, zechcą wreszcie sprawie tej poświęcić nieco uwagi i zmienić system wypłaty, który dla bezrobotnych jest niczem nie zasłużoną męką a samym urzędnikom Kasy chorych zajętym przy tej wypłacie, bez wątpienia pracę niezmiernie utrudnia.

B. D.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 7 bm. w kinie Muzeum wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film

„JEGO NAJLEPSZY DRUH“

ucieszna historja w 10 aktach o mistrzu tresury psów, papie-miljonerze i bogatej jedynaczce. — W rolach głównych wystąpią **Harry Peel**, król akrobatów i **Vera Schmisterloew.**

Ponadto komedja i aktualności. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 po poł. przy kasie kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 10 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się XIV posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR. Na porządku dziennym odpowiedźe **tow. Mastka i tow. dr. Drobnera** na dyskusję nad referatem pt. „6 listopada 1923“, oraz referat na temat „Czy kryzys obecny jest ostateczny“. Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego) we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. mgr. **Zygmunta Grossa:** „Przesilenie polityczne we Francji“.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 12 bm. o godz. 7 wiecz. prelekcja tow. **dra Feliksa Grossa:** „Jak powstał świat?“

U kolejarzy (ZZK, ul Warszawska 15) w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. dra R. Szumskiego pt. „Światła i cienie rządów koalicyjnych“.

—ooo—

ZASPY ŚNIEŻNE I MRÓZ. Z powodu zasp śnieżnych komunikacja autobusowa między Krakowem a Zakopanem jest już od trzech dni zupełnie przerwana. Gwałtowne śnieżyce zasypały drogi do tego stopnia, że mimo uciążliwych zabiegów i wysłania na miejsce pługów śnieżnych nie zdołano dotychczas oczyścić zasypanych odcinków w takiej mierze, by autobusy mogłyby je przebyć. W Krakowie panuje od dwóch dni dość silny mróz. Wczoraj termometr wskazywał rano 10 st. C., zaś po południu wahał się między 4—7 stopni C.

RADOSNA TWORCZOSĆ W SZKOŁACH ŚREDNICH. Półroczna klasyfikacja w krakowskich szkołach średnich dała wynik, jak się dowiadujemy, wysoce ujemny. Procent uczniów, którzy otrzymali **świadectwa z notą niedostateczną sięga w niektórych gimnazjach od 70 do 75%.** Odbije się to szczególnie dotkliwie na rodzicach, którzy będą musieli uiścić pełne taksy za swoje dzieci.

SUBWENCJE NA BADANIA RAKA I CHORÓB WENERYCZNYCH. Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu br., z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1932 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna na jej wykonanie. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może Komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej za granicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mają wnosić podania do Polskiej Akademji Umiejętności do 15 marca 1932 r.

POD ADRESEM P. WOJEWODY. — Kasjerem LOPP w Krakowie z pensją kilkuset złotych jest p. Motarski (Moskal) emerytowany urzędnik magistratu i właściciel kilku kamienic, podczas gdy w Krakowie setki bezrobotnych pracowników umysłowych z rodzinami wegetują w skrajnej nędzy. Czy p. wojewodzie, który jest prezesem L. O. P. P. nie jest znaną uchwała rady ministrów ze sierpnia zeszłego roku o zastępowaniu pracowników, mających majątek lub inne źródła dochodu, przez bezrobotnych, będących z rodzinami bez żadnych środków do życia.

ODRA I DYFTERJA. Choroby zakaźne w Krakowie w czasie od 31 stycznia do 6 lutego: szkarlatyna 5 wypadków, dyfterja 11 wypadków, tyfus brzuszny 3 wypadki, odra 24 wypadki, ospa wietrzna 4 wypadki róża 1 wypadek.

„ZIELONA WSTĄŻKA“ DZIAŁA. W Krakowie aresztowano Rudolfa Bednarczyka, studenta medycyny, który na rynku na Linji C—D rozrzucał ulotki antysemickie. Plikę ulotek odebrano od rycerza „zielonej wstążki“.

OSZUSTWO LICYTACYJNE. Organa policyjne aresztowały Samuela Birnbauma false Gellera (lat 30) solicytatora adwokackiego i jego szwagra Mojżesza Abrahama (lat 30) pomocnika handlowego za oszukańcze manipulacje podatkowe. Obaj pozostając w porozumieniu ze Stanisławem Zacharą współwłaścicielem fabryki makaronu pod firmą „Bologna“ przy ul. Grzegórzeckiej, będącej w postępowaniu ugodowem, uzyskali podstępnie w drugim urzędzie skarbowym w Krakowie edykt licytacji maszyn tej fabryki, oszacowanych przez znawcę sądowego na 150.000 zł. jako na zabezpieczenie zaległych podatków w kwocie 55.000 zł. Licytacja odbyła się w dniach 29 i 30 grudnia ub. roku w tejże fabryce bez podania sądu konkursowego i zarządu konkursowego i tam po cichu maszyny te nabył za pieniądze dostarczone przez Gellera, Mojżesz Abraham za kwotę 5.118 zł. — W ten sposób narazili oni wierzycieli firmy Bologna na wielkie szkody. Ponadto Geller zabrał z tej fabryki części maszyn nieobjęte licytacją, które ukrył u siebie w domu. Przytrzymani zostali odstawieni do więzień sądowych.

z Kalisza, pan Miranowski, z fajeczką w zębach. Z pod kaszkietu bure jego ślepska starego wygi żołnierskiego patrzyły przedsię z godnością, z niewzruszonym spokojem istoty urzędowej, w mundur odzianej, wyższej nad otoczenie.

— Ty bydlę *chłop!* — wrzeszczał ekonom Felś napoły z niemiecka. — Ja tobie, *verfluchtes Maul*, gadam po dobroci!... *Heraus!*

— Wyłaz, szelmo, pan ekonom ci to mówi!... — przywtórzył groźnie Kubiak.

Lecz Adamus wyłazić ani myślał.

Na dnie kartoflanego dołu przywarł, skulony pokracznie, i wciskał się w rudą glinę, jakby chciał wtłoczyć się w nią gnatami pokurczonemi. Twarz jego, uwalana błotem, patrzyła w górę zpodełba, pilnie śledząc gwałtowne poruszenia żerdzi, żgających ku niemu z potężnych łap fornali. W małych, mrugających oczkach tej twarzy migotały iskierki psiej nienawiści.

— Nuże chłopaki! — ryknął znów Kubiak, wymachując lagą nad głowami fornali. — Nie poradzicie to szelmie?!

Więc jeden, najgorliwszy, schylił się do pół ciała nad jamą dołu i pchnął żerdzią zajadle, ze wszystkich sił. Adamus, ugodzony w bok, chwycił rozczapierzoną garścią za koniec drąga i szarpnął wściekle. Wówczas ten z góry zachwiał się i — straciwszy równowagę — runął w dół z wrzaskiem, wprost na Adamusa. Chłop, przywalony jego ciężarem, stęknął okropnie i, ułapiwszy parobka sękatemi palcami za gardziel, odrzucił go na przeciwległą ścianę dołu. Dysząc ciężko, spojrzeli obaj na siebie oczyma, nabiegłemi krwią, napoły wściekli i przerażeni niespodziewanem starciem.

Tamci na górze znieruchomieli na chwilę i ucichli się, jakby w oczekiwaniu na niezwykłe, już — już nastąpić mające widowisko. Nawet przechadzający się z godnością żandarm przystanął i, zajrzawszy ciekawie w głąb dołu, uśmiechnął się z widocznem zadowoleniem.

Tem głośniej rozległ się na obejściu rozpaczliwy wrzask dziewczyny —

— Ludzieee, la-bo-ga!... Ojca nam zabijają!... Ludzieee!...

Nikt jednak nie zwracał na nią uwagi.

Sprawa w dole kartoflanym stawała się śmieszna i straszna zarazem... Adamus i ów gorliwy fornal stali naprzeciw siebie, na dnie gliniastej jamy, nieruchomi i bladzi. Juści, widoczne było: bali się obaj wzajemnie, jeden drugiego!... Przepatrywali się nawskroś, do kości, penetrowali przedsię kłującemi ślepiami, wyczekująco i niepewnie, przerażeni ciasną i bezwyjściową koniecznością stoczenia nierozumnej, bydlęcej walki w tym lochu, na oczach ekonoma Felsia i tamtych, przyglądających się z góry ludzi. Dygotali obaj jakąś wnętrzną, utajoną trwogą, osaczali się wzajemnie i ubezwładniali głuchą, rozpaczliwą grozą, wyzierającą im z pod grubych, szybko mrugających powiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

POŻAR. Wezwano straż pożarną do mieszkania inż. Wasiliszyna Zygmunta przy ulicy Zyblikiewicza 5 (PKO), gdzie zapaliła się ścianka drewniana od pieca. Straż ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

ZASŁABNIĘCIE BEZDOMNEJ NA ULICY. — Zasłabła na ulicy Hetmańskiej — Marja Fabian, lat 50, bez stałego miejsca zamieszkania. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

OKRADZIONY WŁAŚCICIEL PIEKARNI. — Korona Władysław, piekarz, zam. Skwerowa 30 został okradziony. Złodzieje skradli mu garderobę i biżuterję wartości 1.200 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1) prof. Taszycki: „Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego" I. Przejście ra-, ja- w re, je-; 2) prof. R. Pollak: „Najdawniejszy polski traktat o języku"; 3) Dr. W. Weintraub: „Styl Jana Kochanowskiego". (Przedstawi czł. I. Chrzanowski). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

KURS UMIEJĘTNOŚCI SPRZEDAWANIA (Muzeum przemysłowe). W poniedziałek 8 bm. odbędą się następujące wykłady: godzina 19'30: Dr. Beres: „Kupno i sprzedaż w obrocie towarowym"; godzina 20'30: H. Czenwalder: „Demonstrowanie towaru".

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ krakowskiego koła Związku lekarzy Kas chorych odbędzie się we czwartek 11 bm. o godzinie 7'15 wieczorem w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. Böhmerwald Henryk: „Demonstracja chorego" (z chor. Banga); 2) Dr. Blasberg Maksymiljan: „O przestrajającej djecie kwasowej i zasadowej". Goście (lekarze) mile widziani.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego 28, II piętro we wtorek 9 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi inż. Adolf Jan Morawski z elektrowni okręgowej w Sierszy Wodnej drugi odczyt z cyklu: „Organizacja sieci elektrycznych i współpracy elektrowni" na temat: „Pomoce techniczne i warunki prowadzenia pracy równoległej". Goście mile widziani.

—ooo—

WALKA Z PRZESĄDAMI. Pomimo, że obecnie daje się zauważyć wzrost popularności haseł racjonalnej djetetyki, uparcie trwa przesąd o tem, jakoby cukier hamował apetyt u dzieci i wpływał na „powstawanie kwasów". Jest to przesąd niesłuszny i szkodliwy, a wynika z niezrozumienia właściwości cukru i praw, którym podlega trawienie tego najstrawniejszego węglowodanu. Jedną z takich właściwości jest szybkie wywoływanie wrażenia sytości słodką potrawą i długotrwałość tego miłego uczucia, które jest następstwem dostarczenia organizmowi rzeczywistej wartości kalorycznej z najwydatniejszego jej źródła, jakim jest cukier. Najnowsze i bezwzględnie racjonalne dążenie higieniczno-djetetyczne w kierunku odżywiania się lekko strawnemi potrawami roślinnemi i unikania ciężko strawnych produktów mięsnych i tłuszczów są możliwe do wprowadzenia w życie tylko wtedy, jeżeli potrafimy wykorzystać właściwości odżywcze i smakowe cukru. Znając tę cechę natychmiastowego nasycania nie powinniśmy oczywiście podawać dzieciom o słabym apetycie słodkich potraw na pierwsze danie, ani między jedzeniami. Każda matka wiedzieć o tem powinna, że żadnych pokarmów spożywać nie wolno, dopóki zawartość żołądka nie zostanie strawiona. Proces ten trwa około 3 godzin, a nie stosowanie się do wskazań higjenicznych prowadzi właśnie do zaburzeń, które popularnie nazywają kwasami. Możemy więc zupełnie swobodnie sprawiać uciechę naszym małym stołownikom, a dorośli nie będą napewno protestowali, i podawać jaknajwięcej ulubionych słodkich dań. — Pamiętać przytem należy, że każda łyżeczka cukru oddana do pożywienia podnosi jego wartość aż o 20 kaloryj cieplnych, dlatego też hasło **„SZCZYPTA SOLI — SZCZYPTA CUKRU"** posiada wielką rację i stosowanie jego w codziennem życiu prowadzi do poprawy smaku w większości potraw i podniesienia ich wartości odżywczych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro ostatnie trzy występy A. Fertnera, a to: dziś popołudniu po cenach zniżonych w przepysznej farsie francuskiej „Pan naczelnik — to ja...", wieczorem zaś i jutro w komedji Doilleta „Kłopoty Bourrachona", okazującej komiczny talent świetnego artysty w całkiem nowem świetle. We środę wraca na afisz ciesząca się trwałym sukcesem komedja Winawera „Poprostu — truteń" na przedstawieniu popularnem. — W końcowych próbach pod kierunkiem dyr. T. Trzcińskiego arcydzieło Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie", jeden z najwspanialszych dramatów „patrjotycznych", jakie zna literatura świata. „Ifigenja" grana będzie w przekładzie Jana Kasprowicza, zrewidowanym i uzupełnionym przez doskonałego znawcę przedmiotu, poetę Józefa Jedlicza, który też dokonał podziału na akty i układu scenicznego. Bogata ilustracja muzyczna, zaczerpnięta z arcydzieła klasycznej muzyki operowej K. W. Glucka, wykonana będzie przez specjalnie na te wieczory powiększony zespół muzyczny. W wykonaniu biorą udział pp.: Zaklicka (Ifigenja), Żmijewska (Klitajmnestra), Burnatowicz (Menelaos), Dąbrowski (poseł), Kulakowski (starzec), Nowakowski (Agamemnon), Szymański (Achilles).

JEDENASTA PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. We wtorek 9 bm. opera krakowska wprowadza do swego repertuaru jedenaste w tym sezonie dzieło. Wystawioną będzie opera „Pomsta Jontkowa", której kompozytorem i librecistą jest Bolesław Wallek-Walewski. Temat ujęty jako dalszy ciąg Moniuszkowskiej „Halki", zapozna słuchaczów z dziejami Jontka i Zofii, oraz Jancsika, naturalnego syna Halki i Janusza. Sukcesy, jakie spotkały to dzieło znakomitego kompozytora, w operach: poznańskiej, katowickiej i lwowskiej, świadczą o jej wybitnych wartościach. — Nad przygotowaniem „Pomsty Jontkowej" czuwa osobiście kompozytor, który też będzie nią dyrygował. Reżyserję objął p. Stefan Romanowski. Obsada, w której udział bierze cały zespół opery, znajdzie reprezentantów czołowych partyj w osobach pp.: Jaworzyńskiej, Chmiel-Tryczyńskiej, Pastówny, Stępniowskiego, Mazanka, Woźniaka i Mazurka. Epizodyczną — recytowaną — rolę starego bacy, wykona p. Władysław Dorula, znany gawędziarz podhalański.

OPERETKA WARSZAWSKA W KRAKOWIE. W najbliższym czasie wystąpi w Bagateli najlepsza w Polsce operetka warszawska. Zespół warszawski przyjeżdża do Krakowa w pełnym składzie 45 osób, w tem chóry, balet, orkiestra. Na czoło zespołu wysuwa się nowa gwiazda, świetna śpiewaczka operowa Tola Mankiewiczówna. Obok niej znakomici artyści: K. Dębowski, J. Redo, Szczawiński, Horski, Radwanówna, Bańkowska i inni. Reżyserja W. Julicza, kapelmistrz Kochanowski. — Goście warszawscy wystawią w Krakowie prześliczną operetkę Straussa pod tytułem „Czar Walca", której inscenizacja w Warszawie spotkała się z niezwykłem uznaniem publiczności i prasy.

VASA PRIHODA, fenomenalny skrzypek-wirtuoz, który dzięki swojemu wyjątkowemu talentowi oraz wrodzonej muzykalności cieszy się w Europie nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 13 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—8 złotych są do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Afera Ciunkiewiczowej

Wczoraj przeprowadzał sędzia śledczy dr. Wątor wizję lokalną w Grand-hotelu, w pokoju Nr. 29, który zajmowała Ciunkiewiczowa. Szczegółowemu badaniu poddano drzwi wejściowe, okno, jak również drzwi prowadzące do sąsiednich pokojów. Zbadano piec, gdzie miała być spalona „miljonowa" zawartość walizek Ciunkiewiczowej... w postaci węgla.

Sprawa wyświetlenia całej afery napotyka obecnie na wielkie trudności, gdyż w dużej mierze zagmatwało ją niewłaściwie prowadzone śledztwo policji krakowskiej, która zbyt pochopnie uwierzyła meldunkowi o olbrzymiej kradzieży.

Decydujące znaczenie dla śledztwa sądowego będą miały informacje, jakich udzieli przedstawiciel Tow. asekuracyjnego „Lloyd Comp.", idące w kierunku ustalenia co Ciunkiewiczowa ubezpieczyła w tem towarzystwie i jak brzmiało zgłoszenie o dokonanej kradzieży.

—ooo—

Jak dokonano defraudacji w miejskim urzędzie poboru podatków

Onegdaj donosiliśmy o defraudacji w miejskim urzędzie poboru podatków dokonanej **przez urzędniczkę Szczyrkowską na sumę w wysokości około 32.000 zł.** Szczyrkowska, wdowa po kapitanie, urzędniczka nieetatowa, pełniła obowiązki kasjerki w wspomnianym urzędzie mieszczącym się u wylotu ul. Kopernika i Potockiego. Korzystając z niedawnej zmiany na stanowisku naczelnika urzędu, **poczęła dopuszczać się nadużyć we wrześniu ub. roku w ten sposób, że po godzinie 12'30 w południe, gdy kasa jest już formalnie zamknięta, przyjmowała wpływy gotówkowe przynoszone z poszczególnych urzędów poborczych przez woźnych, podpisując kwity nazwiskami likwidatora i własnem i zaopatrując je pieczęcią.** Nadużycia pomysłowej kasjerki nie wyszłyby jeszcze rychło na jaw, gdyby nie to, że w poniedziałek 1 bm. **napisała sama list do wicepr. Klimeckiego, w którym przyznała się do defraudacji, przyrzekając stopniowe wyrównywanie szkody wyrządzonej gminie.** Szczyrkowska została osadzona w aresztach sądowych, śledztwo zaś idzie w kierunku ustalenia, na co Szczyrkowska wydała skradzione pieniądze.

Smierć włamywacza podczas rabunku sklepu

ZGINĄŁ Z RĘKI POLICJANTA

Zawiadomił telefonem policję jakiś przechodzień, że do sklepu przy ulicy Dajwór 19 włamali się złodzieje i znajdują się wewnątrz sklepu. Dyżurny przodownik IV komis. wysłał na miejsce dwóch posterunkowych, którzy przybrali sobie do pomocy jeszcze 1 posterunkowego, pełniącego służbę uliczną. Na miejscu stwierdzono, że wewnątrz sklepu Izaaka Meilocha Horowitza przy ul. Dajwór 19 znajdują się włamywacze, których widocznie ten przechodzień co zawiadomił komisarjat zamknął na kłódkę w sklepie, którą sprawcy po otwarciu położyli na progu sklepu. Po otwarciu sklepu dwóch posterunkowych PP weszło do sklepu, a jeden poster. pozostał na zewnątrz sklepu, celem obserwacji. Posterunkowi, którzy weszli do wnętrza zastali dwóch osobników, którzy ładowali towary do worków. Poster. Cebula wezwał wówczas osobników okrzykiem „ręce do góry" świecąc latarką elektryczną — na co jeden z osobników Porębski Franciszek (lat 23) na okrzyk ten podniósł ręce do góry, zaś drugi osobnik, którym był, jak się okazało, Światłoń Kazimierz, nie podniósł rąk do góry, lecz z przygotowanym nożem otwartym rzucił się na poster. Cebulę. Poster. Cebula widząc niebezpieczny manewr wystrzelił 1 raz z rewolweru trzymanego w ręku w kierunku rzucającego się na niego sprawcę z nożem w ręku, **trafiając go w kość czołową powyżej lewego oka. Światłoń po strzale upadł na ziemię** i wówczas poster. Cebula odebrał mu z ręki otwarty nóż. Ponieważ rana okazała się ciężką — zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł. Porębskiego doprowadzono do aresztów. Tak Porębski, jak również i zastrzelony Światłoń są znanymi złodziejami włamywaczami, kilkakrotnie karanymi. Przy bandytach znaleziono wytrychy, do zamków wertheimowskich, 2 noże, latarkę elektryczną. Opryszki pracowali w rękawiczkach.

Zakład leczniczy U. J. spłonął w Zakopanem

Do Uniw. Jagiell. nadeszła wiadomość, że wczoraj między godz. 8 a 10 rano **spłonął doszczętnie zakład leczniczy Uniw. Jagiell. dla dzieci gruźliczych w Zakopanem.** Zakład mieścił się w willi „Nosal" na Bystrej. Pożar powstał koło godz. 8 rano **w ubikacjach parterowych i w kilkanaście minut przeniósł się na wyższe kondygnacje tak, że o ratunku nie było już mowy.** Około 40 dzieci pozostających w leczeniu znalazło się bez pomieszczenia i opieki ambulatoryjnej.

Zaznaczyć należy, że kuratorem zakładu był z ramienia Uniw. Jagiell. prof. dr. Godlewski, a lekarzem naczelnym dr. Dadej. Spalona willa była ubezpieczona. **Nowy zakład leczniczy w Zakopanem będący w budowie od 10 lat nie został dotąd wykończony, to też cios jaki dotknął Uniw. Jagielloński, jest tem boleśniejszy.**

—ooo—

SZALAPIN NIE CHCE POWRÓCIĆ DO ROSJI. Z powodu ukazania się w prasie pogłosek, jakoby słynny śpiewak rosyjski Szalapin uzyskał pozwolenie na powrót do Rosji i rząd sowiecki miał zamiar dać mu na powrót tytuł „śpiewaka ludowego", który nosił za czasów Lenina, Szalapin ogłasza, że o żadnem pozwoleniu na powrót do Rosji nic nie wie i wcale się o nie nie starał, gdyż nie ma najmniejszego zamiaru wracać do Rosji, a śpiewakiem ludowym pozostanie na swój sposób, nie pytając nikogo o pozwolenie.

Z Polski

ARESZTOWANIE SPRAWCY MORDERSTWA. Jak już onegdaj donieśliśmy, została zamordowana w Ostręznicy pod Chrzanowem Karolina Kalemba. Na podstawie dochodzeń aresztowano wczoraj Stanisława Staronia (l. 22) z Nowej Góry. Morderca napadł swą ofiarę po wyjściu z urzędu pocztowego, gdy zainkasowała 560 zł., jako emeryturę dla 28 górników. Zrabowane pieniądze ukrył w stodole, gdzie je w czasie rewizji odnaleziono.

POŻAR TEATRU NA ULICY CHŁODNEJ W WARSZAWIE. Wczoraj o godz. 3 popoł. w teatrze na Chłodnej zauważono płomienie na strychu nad sceną. Zaalarmowano straż ogniową. W czasie akcji spadający gzyms trafił w strażaka Józ. Śmietańskiego, który doznał potłuczenia ramienia. Lekarz pogotowia udzielił pomocy Śmietańskiemu, oraz woźnemu teatralnemu Błaszczukowi, stwierdzając u niego poparzenie dłoni. Pożar zlokalizowano. Dogaszanie zgliszcz i wyrąbywanie dachu, poddasza oraz dekoracyj trwało około 2 godzin. Cała scena została doszczętnie zniszczona, wobec tego zapowiedziane **poraz 44** przedstawienie komedji „Panna młoda z dachu" zostało zawieszone. Oprócz sceny i dekoracyj uległa częściowemu zniszczeniu klatka schodowa na 2 piętrze, prowadząca do mieszkań dzierżawców gmachu teatru i kina „Kometa". Właścicielem budynków jest sp. akc. „Karol Machlejd", której dzierżawca oblicza straty na około 2.500 zł. Została również zalana częściowo kawiarnia Rudolfa Załuckiego, mieszcząca się w sąsiednim domu. Przyczyną pożaru jest krótkie spięcie przewodników elektrycznych.

SP. TOW. MAKSYMILJAN ALTMAN. Z Poznania nadeszła żałobna wieść o zgonie tow. Maksymiljana Altmana, członka zarządu głównego ZZK i prezesa zarządu okręgowego ZZK w Poznaniu. Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu w poniedziałek o godz. 4.30 popoł.

STO TYSIĘCY NA OPIEKĘ NAD STARCAMI. W Czortkowie Jan Korzeniowski przeznaczył cały swój majątek w wysokości około 100.000 zł. na utworzenie i utrzymanie przytułku dla starców. Opiekę nad przytułkiem powierzył Dominikanom oraz gminie.

UJĘCIE FAŁSZERZY 20-ZŁOTÓWEK. Na odcinku granicznym Filipowo, patrol KOP zatrzymał trzech osobników, usiłujących przedostać się przez granicę. Zatrzymanymi okazali się oddawna poszukiwani fałszerze 20-złotowych banknotów: Pietrowicz, Hinkler i Górecki. Przy aresztowanych znaleziono większą ilość gotówki w walucie zagranicznej i polskiej oraz 1.500 w banknotach fałszywych.

BURZA ŚNIEŻNA NA WILEŃSZCZYŹNIE. — W nocy na 5 bm. burza śnieżna przeszła przez teren Wilna i województwa. Silny wiatr pozrywał w mieście szyldy, powyrywał okiennice i zniszczył cały szereg drzew w ogrodach miejskich oraz zerwał część przewodów telefonicznych. Podobne spustoszenia wyrządzone zostały na terenach powiatów: wileńsko-trockiego, święciańskiego i oszmiańskiego. Szalejąca śnieżyca, zasilana huraganowym wiatrem, powyrywała strzechy i dachy ze stodół i domów mieszkalnych. W miejscowościach nadgranicznych burza utrudnia znacznie pełnienie służby KOP'u. Podczas zawieruchy na terytorjum litewskie w rejonie Marcinkańców zbłądziło dwóch żołnierzy KOP'u. Na odcinku Olpieniki **znalazł się na naszem terytorjum** strażnik litewski. Podobne wypadki zdarzyły się na pograniczu polsko-sowieckiem. Między innemi w rejonie Iwieńca został zatrzymany 14-letni Dymitr Ruzgolew, syn zastępcy komendanta sowieckiego na tym odcinku. Wracał on ze wsi do strażnicy i w czasie burzy zbłądził na nasze terytorjum. W gminie Jaźwińskiej podczas zamieci wpadł do jeziora Narymki Jan Balewicz wraz z synem. Balewicz przygnieciony workami, w których było zboże, mimo natychmiastowej pomocy utonął.

TAJEMNICZY NAPAD. Na szosie prowadzącej z Wilna do Mejszagoły znaleziono nieprzytomnego osobnika, który miał związane ręce i nogi powrozami. Ranny Adam Kamilewicz, mieszkaniec Wilna, powracał z Mejszagoły od brata, który mu dał 50 dol. na wydatki ślubne. W drodze do Wilna został napadnięty przez 3 napastników, którzy ciężko go zranili i po zrabowaniu pieniędzy zbiegli. Rannego znaleziono w rowie w kilka godzin, wskutek czego odmroził on nogi, ręce i twarz. — W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

—ooo—

Z zagranicy

ŻART I JEGO NASTĘPSTWA. Jedno z pism w Salcburgu ogłosiło, że w Rosji sowieckiej brak łyżek i wezwało czytelników, aby zbierali łyżki i złożyli je w redakcji, która je wyśle do Rosji. — Kilkunastu bezrobotnych zaopatrzyło się w kuchni ludowej w łyżki, zamierzając je zanieść do redakcji. Utworzył się na ulicy pochód i dopiero policja po dokonaniu kilku aresztowań rozproszyła demonstrantów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Wyrok śmierci

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciw Teofilowi Wójcikowi, kowalowi z Królówki o zbrodnię skrytobójczego morderstwa dokonanego na żonie oskarżonego przez wbicie żelaznego przedmiotu w łono nieszczęśliwej. Wskutek tego żona Wójcika zmarła.

Wczoraj wieczorem na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie ośmioma głosami w kierunku skrytobójczego morderstwa, **trybunał wydał wyrok skazujący Wójcika na karę śmierci przez powieszenie.**

Opozycja odmówiła udziału w dyskusji nad ustawą o ustroju szkolnictwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej pos. **Smulikowski** (BB) oświadczył, że ustawy o ustroju szkolnictwa nie można sobie wyobrazić bez pełnomocnictw, usiłując przekonać, że projekt rządu jest rzekomo bliski programu głoszonego przez opozycję. Z drugiej strony względy budżetowe muszą być regulatorem za wysoko zorganizowanych szkół i te typy szkół muszą cierpieć w najbliższej przyszłości. Pozatem oświadcza się bez zastrzeżeń za projektem.

Komisja przystąpiła do głosowania nad wnioskiem PPS, zgłoszonym przez tow. posła **Piotrowskiego, o zasięgnięcie opinji wszystkich uniwersytetów i Akademji Umiejętności** i aby w tym celu odroczyć obrady na 10 dni.

Wniosek ten został **poparty** przez pos. **Korneckiego** (str. nar.), **Welykanowicza** (klub ukr.) i **Laugera** (str. lud.).

Przeciw wnioskowi wystąpił pos. **Smulikowski**, oświadczając, że profesorowie uniwersytetów przypominają mu kaczkę, która twierdziła, że wszystko musi być dla niej.

Ten stosunek nauczyciela ludowego do profesorów szkół wyższych wywołał **zrozumiałe oburzenie.**

W głosowaniu wniosek PPS **odrzucono** 18 głosami BB przeciw 12 głosom całej opozycji.

DEKLARACJA PPS

Tow. poseł **Piotrowski** złożył następujące oświadczenie: „Wobec ramowości ustawy, szerokich pełnomocnictw dawanych ministrowi, wobec pośpiechu, z jakim większość rządowa forsuje nadzwyczaj doniosły projekt przebudowy ustroju szkolnego i wobec konstrukcji projektu, którego nie można zmienić żadnemi poprawkami — **przedstawiciele PPS w komisji nie będą zgłaszać żadnych poprawek w dyskusji szczegółowej."**

Podobne oświadczenie złożył pos. **Langer** imieniem stronnictwa ludowego.

Pos. **Kornecki** (klub nar.) wobec powyższych deklaracyj zażądał odroczenia dyskusji celem porozumienia się ze swym klubem.

Przyjęto propozycję odłożenia dyskusji szczegółowej do najbliższego wtorku.

—ooo—

Ustawa o zgromadzeniach dziełem policyjnem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lutego.

Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała na dzisiejszem posiedzeniu wniosek stronnictwa ludowego o obniżenie o 50% stawek na ubezpieczenie od ognia. Wniosek **odrzucono.**

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad projektem ustawy **o zgromadzeniach.**

TOW. POSEŁ MATUSZEWSKI

oświadcza, że ograniczy się tylko do charakterystyki projektu rządowego, ponieważ w tym składzie komisji uważa za **bezcelowe stawianie rzeczowych poprawek.** Wbrew twierdzeniu o rzekomym wolnościowym duchu ustawy przypomina ona ustawę pruską z przed r. 1908. Obecna ustawa jeszcze obowiązująca w b. zaborze pruskim jest **znacznie liberalniejsza od projektu rządowego.** Nawrót do metod pruskich militarno-policyjnych w stosunku do własnego społeczeństwa może przynieść w rezultacie jedynie **powrót do pracy konspiracyjnej.** Ustawa pruska z przed 1908 r. przyniosła w wyniku **mnóstwo aresztowań i procesów.** Tensam wynik osiągnie prawdopodobnie rząd obecny. Mówiono o przeciążeniu policji, tymczasem obecna ustawa nakłada na policję jeszcze większe ciężary. Ta ingerencja policji wywołuje **niebywałe rozdrażnienia** na zgromadzeniach. Dąży się do uchwalenia ustawy, o której zgóry wiadomo, że stanie się **zarzewiem niezgody, zatargów i rozdrażnienia społeczeństwa.**

Punkt o zagrożeniu niebezpieczeństwem jest furtką, zapomocą której władze administracyjne mogą zawsze uniemożliwić wszelką akcję zgromadzeniową, niemiłą dla obecnego reżimu.

Dalszą dyskusję odroczono na **wtorek 9 bm.**

Zacięta obrona Szanghaju

Londyn, 6 lutego. Walki w Szanghaju trwają w dalszym ciągu. Wojska japońskie w sile 3.800 ludzi skoncentrowały atak na twierdzę Wusung, jak dotąd *bezskutecznie.* Telegramy donosiły już wprawdzie, że forty Wusung wpadły w ręce Japończyków, wiadomość ta okazała się jednak *przedwczesna.* Wojska chińskie bronią się z zaciekłością, nadrabiając braki technicznego uposażenia odwagą. Także w Chapei wre *walka w całej pełni.* Japończycy mieli tam ponieść znaczne straty. Atakują oni dzielnicę chińską artylerją i samolotami. W walce bierze również udział lotnictwo chińskie. Jeden z samolotów chińskich został zestrzelony i spadł obok pozycyj chińskich. Z chwilą uderzenia aparatu o ziemię nastąpił wybuch bomb, znajdujących się w aparacie, skutkiem czego *17 osób zostało zabitych.* Kilka bomb rzuconych z samolotów japońskich wpadło do koncesji międzynarodowej, wyrządzając znaczne szkody i raniąc kilkanaście osób. Port Wusung został przez artylerję japońską zbombardowany. Japończycy wysadzają na ląd nowe posiłki wojskowe i artylerję polową.

Londyn, 6 lutego. Donoszą z Nankinu, że konsul amerykański wezwał obywateli amerykańskich, aby opuścili Nankin, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, iż miasto wkrótce będzie odcięte od świata wskutek operacyj wojskowych.

Budżet wojskowy i sprawiedliwości

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. **Czernichowski** (BB) zreferował budżet Najwyższej Izby kontroli, poczem pos. **Polakiewicz** (BB) zreferował

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH,

powtarzając referat wygłoszony w komisji budżetowej. Budżet wojskowy w dochodach wynosi 3'5 miljona zł., w wydatkach 836,650.000 zł.

Pos. Franciszek **Arciszewski** (klub nar.) poddaje krytyce działalność ministerstwa spraw wojskowych i oświadcza, że jednym z głównych argumentów przewrotu majowego była konieczność lepszej organizacji najwyższych władz wojskowych. Obecnie zwycięzcy majowi niepodzielnie rządzą, a wyniki ich rządów pozostawiają wiele do życzenia. Pod względem zaopatrzenia armji jesteśmy daleko w tyle poza innemi państwami. Polska nie jest odpowiednio uzbrojona, powinna raczej domagać się prawa uzbrojenia, niż dyskutować o rozbrojeniu. (Oklaski na ławach BB i prawicy). Co do lotnictwa mowca oświadcza, że obecny kierownik lotnictwa płk. Rajski nie potrafił nawet zwykłego raidu na 10 aparatów zorganizować.

Mowca omawia gospodarkę poszczególnych oddziałów, m. in. wskazuje, że w Dęblinie wybudowano za 3 miljony zł. pomieszczenie na warsztaty lotnicze, ale **warsztatów wcale niema**. Zmarnowano wiele miljonów na zakupno myśliwskich aparatów lotniczych, na których zabiło się kilkunastu pilotów i które trzeba było jak najprędzej wycofać. Mowca wspomina o **majorze Kubali**, że nie wykorzystano odpowiednio jego memorjału z zarzutami **przeciw pułkownikowi Rajskiemu**. — Sprawę tych zarzutów trzeba było zbadać przed sądem publicznym i tego się domagamy. **Prokurator nie otrzymał pozwolenia** na dochodzenia przeciw Rajskiemu.

Wypadków lotniczych było wedle prasy 56, z tego 35 śmiertelnych ze stratami 10 do 15 miljonów zł. Niektórzy nawet utrzymują, że **strat było na 70 miljonów**. W tym czasie tj. w r. 1931 w lotnictwie cywilnem żadnego wypadku nie było. Co do spraw personalnych mowca wskazuje, **że w ostatnich 5 latach zemerytowano 7000 oficerów**, a na ich miejsce weszło 4000 młodych podporuczników. Mamy obecnie o 3000 oficerów mniej, niż w r. 1926.

Nawiązując do oświadczenia gen. Składkowskiego, mowca stwierdza, **że stosunek wojska do społeczeństwa jest zły**. Sam gen. Składkowski czuł instynktownie, że **niektórzy kierownicy wojska, m. in. i on sam, nie posiadają 100% miłości narodu**. Generałom i pułkownikom będącym dziś w wojsku wolno nic sobie z tego nie robić, czy kto ich koła czy nienawidzi, lecz pośrednio wyrządzają krzywdę wojsku, ponieważ ogół nie rozróżnia, który generał czy pułkownik wyrządził mu krzywdę moralną.

Pos. **Krzyżowski** (ChD) oświadcza, że wprawdzie jego klub jest zasadniczo przeciw wojnie, jednak uznaje konieczność narodową obrony granic. Mowca domaga się **ograniczenia wydatków wojskowych**. Przysposobienie wojskowe prowadzi się w organizacjach należących do partji rządowej. **Między społeczeństwem a wojskiem zaogniają się stosunki i tworzy się rozłam.**

W odpowiedzi mowcom zabrał głos referent pos. **Polakiewicz**, poczem wzięto pod „obrady"

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Referent pos. **Seidler** (BB) stara się wyjaśnić, że ministerstwo nie ponosi odpowiedzialności za prace Komisji Kodyfikacyjnej (chodzi o prawo małżeńskie).

Cała opozycja opuściła salę

Demonstracja przeciw p. Michałowskiemu

Gdy po referencie wszedł na trybunę minister sprawiedliwości p. Michałowski, cała lewica i prawica opuściła salę. Na sali pozostał wyłącznie BB tak, że minister Michałowski przemawiał w swojem gronie.

Po ministrze zabrał głos poseł **Brodacki** (str. lud.), który oświadcza, że dla ludności ubogiej sądy są zamknięte. **Sądownictwo w Polsce upada.** Mowca podkreśla **bezkarność zbrodni**, niepewność bezpieczeństwa życia i mienia, jakie obecnie panuje. **Przestępstwa wyborcze na korzyść BB są bezkarne.** Omawiając **proces brzeski**, mowca stwierdza, że nadchodzą setki telegramów z wyrazami hołdu dla zasądzonych jako obrońców prawa (wrzawa na ławach BB). Z jednej wsi Markowej koło Przeworska nadeszło 1000 podpisów chłopskich. Jest to vox populi.

Następnie zabrał głos

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

poddając ostrej krytyce budżet i działalność ministerstwa sprawiedliwości. (Mowę tow. Niedziałkowskiego podamy w następnym numerze).

Zamach litewski na Kłajpedę

Kowno, 6 lutego. W Kłajpedzie dokonano dziś zamachu stanu na dyrektorjat kłajpedzki. **Zamachu stanu dokonali Litwini** na polecenie gubernatora **Merkysa**, który znów działał **w porozumieniu z rządem litewskim. Do gmachu dyrektorjatu** przybyli dziś przed południem **oficerowie litewscy i wywieźli prezydenta dyrektorjum kłajpedzkiego Boettchera w samochodzie w niewiadomym kierunku.** Później przybył do gmachu dyrektorjatu gubernator **Merkys**, powierzył tymczasowe sprawowanie władzy członkowi dyrektorjatu, Litwinowi **Toliusisowi**, a biura i mieszkanie prezydenta Boettchera kazał opieczętować.

—ooo—

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 6 lutego. Dzisiejsze posiedzenie plenarne konferencji rozbrojeniowej poświęcone było przyjmowaniu petycyj prywatnych i zamieniło się w wielką manifestację pokojowo-rozbrojeniową. Przez salę obrad przewinęła się wielka ilość delegatów i delegatek różnych organizacyj z najrozmaitszych państw. Prócz tego na ręce prezydenta konferencji **wpłynął stos listów i telegramów**. Z powodu wielkiej liczby delegatów musiano uciec się do podzielenia deputacyj wedle organizacyj i udzielenia głosu poszczególnym reprezentatom danej grupy, ponieważ niemożliwą rzeczą było dopuścić wszystkich do głosu. Podzielono więc osobno organizacje kobiece, organizacje kościelne, studenckie, robotnicze a wreszcie organizacje przyjaciół Ligi Narodów. Gdy poszczególni przedstawiciele przemawiali reszta członków danej grupy przechodziła przez salę obok stołu prezydjum, składając na nim petycje zaopatrzone w własnoręczne podpisy. Wkrótce cały stół zapełnił się aktami i załącznikami z podpisami, pochodzącemi od 8 miljonów 300 tysięcy osób.

W imieniu 45 miljonów zorganizowanych kobiet przemawiała reprezentantka Anglji *Mary Dingman*. Holenderka *Steenberghe - Engering* przemawiała imieniem 25 miljonów kobiet, zorganizowanych w katolickich organizacjach kobiecych.

Po kilku innych mowcach zabrał głos były premjer belgijski Emil *Vandervelde*, jako przedstawiciel Ligi praw człowieka. Domagał on się powszechnego, jednak kontrolowanego rozbrojenia, zniesienia różnic, jakie istnieją między państwami zwycięskiemi a zwyciężonemi, utrzymania rozbrojenia, jakie narzucono państwom zwyciężonym i rozszerzenia go na wszystkie inne państwa a wreszcie kontroli międzynarodowej, czego stale domaga się Międzynarodówka socjalistyczna.

W imieniu stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów przemawiał *lord Robert Cecil*, domagając się wykonania uchwały konferencji, jaka się przed paru laty odbyła w Budapeszcie, w sprawie 25-procentowej redukcji wydatków wojskowych.

Jako przewodniczący ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów przemawiał ambasador rumuński *Titulescu*.

Imieniem Międzynarodówki związków zawodowych przemawiał delegat francuski *Jouhaux*. Domagał się on rozbrojenia, twierdząc, że bezpieczeństwo już istnieje.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW PROJEKTOWI TARDIEU

Paryż, 6 lutego. Projekt rządu francuskiego w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa, złożony wczoraj przez ministra wojny Tardieu na konferencji rozbrojeniowej, spotkał się z ogólnem uznaniem prasy francuskiej. *Wyjątek stanowi jedynie prasa socjalistyczna*. „Populaire" pisze, że po bliższem zbadaniu okazuje się, że projekt rządu francuskiego *nie ma nic wspólnego z faktycznem rozbrojeniem*. „Echo de Paris" oświadcza, że gdyby projekt francuski został odrzucony, Francja nie mogłaby przeprowadzić żadnej redukcji w obecnym stanie zbrojeń. Gdyby Niemcy żądały rewizji klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego, wówczas bez trudu udowodnimy, że Reichswehra nie jest tem, czem w myśl traktatu być powinna, tj. organem służącym celom policyjnym i obronnym, lecz potężną maszyną agresywną. „Oeuvre" stwierdza, że dla Niemiec projekt francuski będzie oczywiście nie do przyjęcia, ponieważ unicestwia ich plany rewizyjno-odwetowe. „Victoire" zauważa, że plan ten jest zbyt idealny, aby się mógł stać rzeczywistością.

SENATOR BORAH PRZECIW PROJEKTOWI TARDIEU

Waszyngton, 6 lutego. Podczas, gdy departament stanu życzliwie przyjął projekt rządu francuskiego w kwestji rozbrojenia, nie wyrażając jednak oficjalnie swego zdania, pospieszył z wypowiedzeniem się w tej sprawie senator Borah, znany ze swych wystąpień filogermańskich. Widzi on w projekcie francuskim próbę *nałożenia Europie kaftana bezpieczeństwa*, celem utrzymania w mocy traktatów pokojowych, które, zdaniem jego zostały Europie narzucone przemocą. Pociesza się jednak Borah tem, że projekt ten nie zdobędzie odpowiedniej większości na konferencji rozbrojeniowej.

TELEGRAMY

—o—

ŁOTEWSKO-ROSYJSKI PAKT O NIEAGRESJI

Ryga, 6 lutego. Prezydent ministrów Skujeniek i delegat Rosji sowieckiej Stomoniakow podpisali tu wczoraj łotewsko-sowiecki pakt o nieagresji.

WZROST BEZROBOCIA WE FRANCJI

Paryż, 6 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba zajmowała się kwestją bezrobocia. Minister pracy Landry oświadczył, że wedle wykazu statystycznego cyfra bezrobotnych we Francji, otrzymujących zasiłki od państwa, wynosi 241 tysięcy osób. Liczba zatrudnionych częściowo wynosi obecnie 50 procent ogółu zatrudnionych, czyli wzrosła o 10 procent w stosunku do listopada. W dalszym ciągu minister pracy oświadczył, że rząd nie może przyjąć żądania utworzenia państwowego funduszu bezrobocia. Po potwierdzeniu tego stanowiska rządowego przez premjera Lavala Izba przystąpiła do głosowania, wyrażając rządowi wotum zaufania 307 głosami przeciw 267.

HISZPANJA WPROWADZA ROZWODY

Madryt, 6 lutego. Izba przyjęła wczoraj projekt ustawy małżeńskiej, dotyczącej kwestji rozwodowej. Ustawa postanawia, że każdy sąd cywilny może udzielić rozwodu, jeśli proszą o to obie strony, lub wtedy, gdy jedna ze stron wniosła odpowiednio umotywowaną skargę rozwodową.

WYROK W PROCESIE O ZABÓJCZĄ SZCZEPIONKĘ

Lubeka, 6 lutego. W ciągnącym się od paru miesięcy procesie w sprawie masowego zgonu niemowląt, szczepionych szczepionką przeciwgruźliczą w szpitalu dziecięcym w Lubece zapadł dziś wyrok następujący: Prof. dr. Deycke skazany został na dwa lata więzienia za lekkomyślne zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. Prof. dr. Altstaedt skazany został na 15 miesięcy więzienia za lekkomyślne zabójstwo. Prof. dr. Klotz i pielęgniarka Anna Schütze zostali uwolnieni.

OSTRA ZIMA

Praga, 6 lutego. Z Koszyc donoszą, że na Słowaczyźnie panują niebywale silne mrozy. W dolinach i na nizinach, aż do rzeki Cisy pojawiają się liczne stada wilków, które ostra zima spędziła z Karpat w okolice więcej zaludnione.

Bukareszt, 6 lutego. W Siedmiogrodzie szaleje gwałtowna śnieżyca przy bardzo wielkim mrozie. Wiele wiosek i miasteczek jest zupełnie odciętych od świata. Także Braszów pozbawiony jest wszelkiego połączenia. Linje telefoniczne i telegraficzne są zerwane, linje kolejowe z powodu zasp śnieżnych nie do przebycia. Koło Braszowa ugrzązł w śniegu pociąg osobowy, do którego dotąd nie zdołano dotrzeć. Pociąg stoi w szczerem polu i o ile nie otrzyma rychłej pomocy, grozi podróżnym śmierć głodowa. Z różnych stron donoszą o ofiarach w ludziach.

Tajemnicza śmierć portjera Pavillonu

W związku z notatką w sprawie tajemniczej śmierci portjera Pavillonu wyjaśnia nam p. Paszkowski, że nie brał udziału w awanturze poprzedzającej śmierć Stremeckiego, ale był tylko przypadkiem jako gość na kolacji w Pavillonie. — P. Paszkowski przyszedł do Pavillonu w innem towarzystwie, nie mieszając się zupełnie do zajścia.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Pan naczelnik — to ja..." (występ A. Fertnera — ceny zniżone); wieczorem: „Kłopoty Bourrachona" (występ Fertnera).
Poniedziałek: „Kłopoty Bourrachona" (pożegnalny występ A. Fertnera).
Wtorek: „Pomsta Jontkowa" (premjera — opera).

KINOTEATRY

Adria: „Księżyc w Montanie".
Apollo: „Sterowiec L. A. 3".
Bagatela: „Trader Horn".
Dom żołnierza: „Noce bezsenne, noce szalone".
Muzeum: „Jego najlepszy druh" (Harry Peel i tresowane psy).
Promień: „Grzeszna miłość" (Smosarska).
Słońce: „Dziewczę z karuzeli".
Świt: „W daleki świat".
Sztuka: „Miłostki księcia pana".
Uciecha: „Trader Horn".
Wanda: „Kochanek o północy".
Warszawa: „Maska obłudy".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 7 lutego

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Audycja muzyczna z Warszawy: Kuligiem na zaloty. 15.55: Program dla dzieci starszych. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „Szkolne przedstawienia klasyczne" — wygłosi prof. Stefan Srebrny. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Tajemnice stratosfery". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Teatr w Indjach" — wygłosi prof. dr. Helena Willman-Grabowska. 19.30: Gramofon. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Głupstwo! nie martwmy się". 20.15: Koncert popularny z Warszwy. 21.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Głupia maszyna" Gustawa Morcinka. 21.55: Recital fortepianowy Heleny Morsztynówny z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 8 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt dla nauczycieli: „Dzisiejsza młodzież szkolna" — wygłosi dr. Józef Reiss. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. — 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Czartoryski i Mikołaj I — pojedynek historyczny" — wygłosi prof. Marceli Handelsman. 17.35: Muzyka lekka i taneczna. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Z teki automobilisty" — wygłosi red. Jan Lankau. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy: „Historja walca". 20.15: Operetka z Warszawy: „Dziewczę z Holandji" — E. Kalmana. 22.30: Feljeton z Warszawy: „Karnawał w Rio de Janeiro" — wygłosi p. B. Lepecki. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5). Upraszą się członków wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy. Na posiedzenie zaprasza się towarzyszów z Płaszowa i Ludwinowa.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH odbędzie się w niedzielę 7 lutego o godzinie 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II p. W razie przybycia małej liczby członków zgromadzenie odbędzie się o godz. 10'30 bez względu na ilość zebranych członków.

BILANSOWANIE W OKRESIE PRZESILENIA. Referat na temat powyższy wygłosi B. Lewin na zebraniu koła księgowych Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 9 lutego br. o godzinie 7'30 wieczorem. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

CZY AGENCI I WOJAŻEROWIE SĄ PRACOWNIKAMI UMYSŁOWYMI W ZROZUMIENIU USTAWY O PRACOWNIKACH UMYSŁOWYCH? Odczyt dyskusyjny na powyższy interesujący temat wygłosi adwokat dr. Fenichel w sobotę 6 bm. o godzinie 6 wiecz. w lokalu Związku zawodowego agentów i wojażerów przy ul. Wielopole 12. Po odczycie dyskusja.

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Ograbienie mieszkania wdowy po śp. Kiedroniu

W ub. czwartek o godz. 22.30 dwóch nieznanych, zamaskowanych i uzbrojonych osobników dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie p. Kiedroniowej w Siemianowicach.

Osobnicy owi dostali się przez parkan do ogrodu, stłukli szybę w drzwiach i przez otwór otworzyli zamek. Domownicy w tym czasie spali. Zamaskowani bandyci z bronią w ręku weszli do pokoju, w którym spała siostra p. Kiedroniowej, p. Brzezińska, od której zażądali wydania pieniędzy. P. Brzezińska posiadała tylko 40 zł., które wydała bandytom, ofiarując im jeszcze złoty zegarek i srebrną cukierniczkę, czego jednak bandyci nie przyjęli. W międzyczasie nadeszło dwóch strażaków, którzy pełnili straż w zamku. Napastnicy na ich widok krzyknęli „ręce do góry" i postawili ich twarzą do ściany. Jeden z napastników stał z bronią w ręku przy strażakach, drugi zaś przeszukiwał pokój p. Brzezińskiej. Ponieważ jednak gotówki nie znalazł, udał się do sypialni p. Kiedroniowej, która wręczyła bandycie 100 zł., oświadczając, że więcej gotówki nie posiada. Wobec tego bandyta przeszukał sypialnię, gdzie znalazł jeszcze 20 zł., poczem pod groźbą zastrzelenia p. Kiedroniowej i p. Brzezińskiej, zmusił je do milczenia. Następnie bandyci udali się na miejsce, gdzie stali strażnicy, wyprowadzili ich za parkan ogrodu, poczem obaj oddalili się w niewiadomym kierunku.

W piątek w godzinach popołudniowych dwu nieznanych sprawców napadło na szosie pomiędzy Siemianowicami a Bańgowem na właściciela furmanki Jana Ligonia z Bańgowa.

Istnieje podejrzenie, że napadu tego dokonali cisami sprawcy, którzy napadli na mieszkanie p. Kiedroniowej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.